m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 59 (1524) DNIA 24 LIPCA 1939 ROKU ROK XIX

Puchar Bałtyku w rękach Polaków

Wiśniewski prowadzi w Tour de Pologne

Węgrzy i Bułgarzy rozgromieni

Lekkoatleci przegrywają w Szolnoku

Danowski wyrównuje rekord Polski na 100 metr.



NARESZCIE!
może sobie z zadowoleniem powiedzieć Kordas (Sokół, Bydgoszcz). Po wielu próbach ustanowił on rekord Polski w młocie — osiągając 52 m. 19 cm.

Szolnok, 23. 7. — Tel. wł. — Nie mamy szczęścia do lekkoatletów węgierskich. Nie miała go też reprezentacja Polski południowo - wschodniej w spotkaniu z reprezentacją Węgier południowo - zachodnich. Przegraliśmy w stosunku 74:87, a więc z różnicą fatalnej trzynastki. Przyznać trzeba, że przegrana nie jest kompromitująca, jeśli się weźmie pod uwagę, iż reprezentacja nasza przybyła do Szolnoku dopiero w ostatnim dniu, dosłownie na 4 godziny przed zawodami, zmęczona uciążliwą podróżą i silnym upałem.

Wyniki były na ogół dobre, tymbardziej, że przed zawodami rozpadał się drobny kapuśniaczek, zamieniając się z czasem w ulewę. Taka pogoda trwała już do końca zawodów. Publiczność, której nie było dużo, zachowywała się naprawdę po sportowemu. Entuzjazmowała się zwycięstwem swoich pupilów, goraco oklaskiwała jednak zwyciężających Polaków.

Choć w drużynie naszej byli zawodnicy, którzy startowali po raz pierwszy na poważniejszych zawodach i to na obcym gruncie, zagranicą, spisywali się na ogół dobrze. Zawodnicy nie peszyli się, że startują z przeciwnikiem o głośnym nazwisku, walczyli bardzo ambitnie do końca.

Jako pierwszy punkt odbył się bieg na 100 m. Po 4-ch falstartach. — w tym dwa Danowskiego, zawodnicy wyszli z dołków. Początkowo wyglądało tak, że zaczęliśmy się obawiać o Danowskiego. Dopiero po 60 metrach Polak wysuwa się diabelnym sprintem przed swych przeciwników, przerywając taśmę w czasie 10,6. Rekord Polski wyrównany. Kto wie, czy przy silniejszej konkurencji Danowski nie ustanowiłby nowego rekordu. Drugi nasz reprezentant Krzanowski, który był bez formy, znalazł się dopiero na czwartym miejscu.

W tyczce nie mieliśmy nic do powiedzenia, był to zdaje się nasz najsłabszy punkt. Wygrał Zsufika z słabym wynikiem.

Bieg 800 m dał nam dużo emocji. Śweży rekordzista Polski Soldan w cichości ducha odgrażał sie, że musł zrobić dobry czas. Poprowadził więc pierwsze okrażenie w ostrym tempie w czasie 55 sekund. Wszystko wskazywało na to, że wynik będzie dobry. Niestety, na 200 m przed taśmą zaczął atakować Polaka Arady, uważany przez Węgrów za najlepszego obecnie 800-metrowca. Soldan jednak nie dał się minąć. Walcza przez 100 m, po czym dysponowany Węgier mija zdecydowanie Polaka, wygrywając bieg w dobrym czasie. Drugi reprezentant nasz Korzeniowski trzyma się dzielnie przez 600 m, po czym zaczyna słabnąć. Jednego Węgra ma jednak na rozkładzie.

W kuli nie mieliśmy szczęśoia. Mimo że nasi zawodnicy ustanowili nowe rekordy życiowe, nie wystarczyło to na pokonanie Węgrów.

Bieg 400 metrów przyniósł nam również porażkę. Kucharski, który choruje na żołądek, był dopiero trzeci. Bieg wygrał Arady. Miłą niespodziankę zrobił nam Jaremko, który walczył bardzo ambitnie do końca, zajmując drugie miejsce.

Skok wzwyż wygrał w doskonałym stylu Cserna, najlepszy obecnie skoczek Węgier.

Bieg 110 m przez płotki przyniósł nam dwa piękne zwycięstwa. Wygrał Niemiec w niezłym czasie przed Oszastem, któremu na ostatnim płotku udało się zwyciężyć obu Węgrów. W biegu na 1.500 metrów znowu zdobyliśmy dwa pierwsze miejsca. Soldan i Grabczyński, a szczególnie ten ostatni, rozegrali bieg bardzo dobrze taktycznie i w rezultacie Grabczyński zajął drugie miejsce.

Bieg 400 m przez płotki przyniósł porażkę Niemca, który kolejno startował już w trzech konkurencjach i był zmęczony. Dał się więc pokonać na ostatnich metrach przez Berdessego w dość słabym czasie.

Wreszcie bieg 5000 metrów wygrali znowu Polacy. Dysponowany Nowacki wygrał zupełnie pewnie w niezłym czasie, bawiąc się z przeciwnikami.

Ambitny Kuzaj wywalczył sobie na finiszu drugie miejsce.

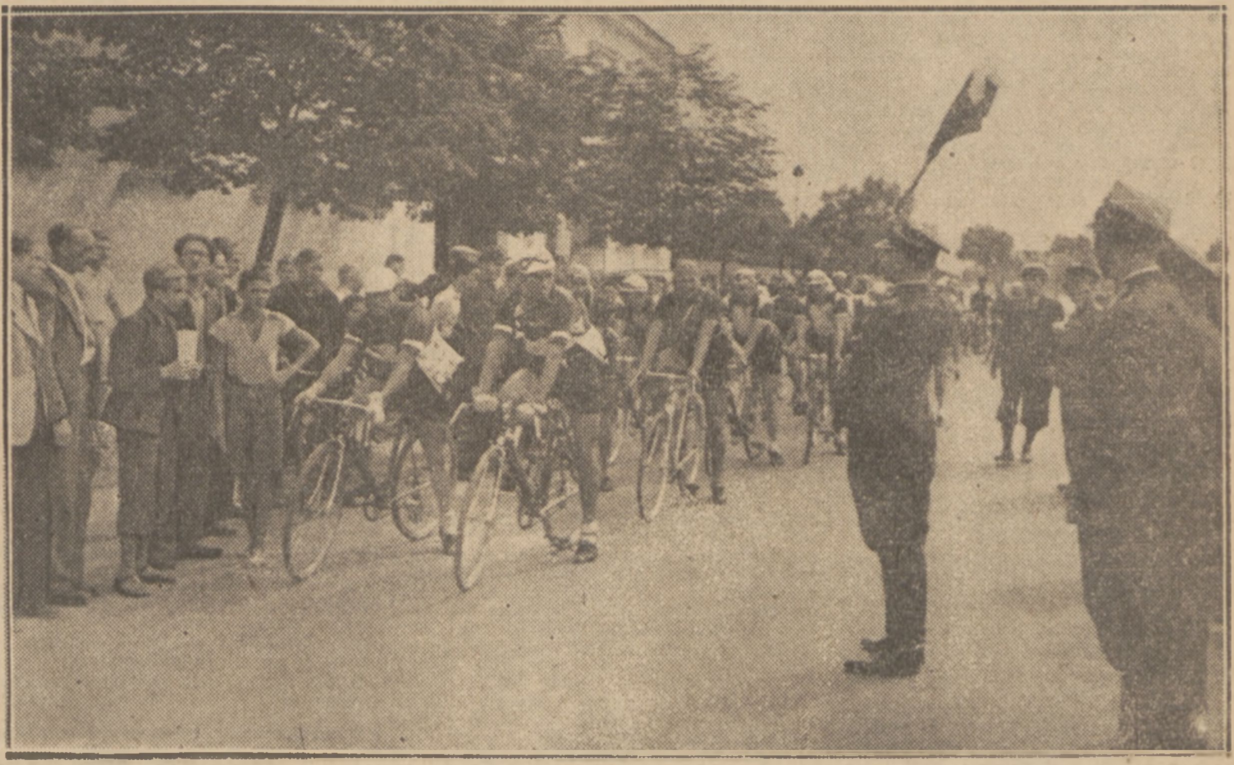
Skok w dal wygrał Serafini skokiem 6,93, co przy takiej pogodzie należy uważać za wynik dobry. Niemiec startujący już po raz czwarty był trzeci. W oszczepie, dysku i trójskoku nie mieliśmy wiele do powiedzenia; zajęliśmy ostatnie miejsca. Sztafetę szwedzką wygrali Węgrzy w składzie Gabor, Nowak, Berdessi, Arady. Polacy w składzie Krzanowski, Danowski, Kucharski, Korzeniowski pobiegli dość słabo. Jedynie Danowski zdołał wypracować prowadzenie dwumetrowe, które znowu Kucharski stracił z silnie zbudowanym Berdessi.

Gdyby w drużynie naszej nie zabrakło Orlewicza, który przebywa obecnie na obozie i przyjechać nie mógł, niewątpliwie różnica byłaby znacznie mniejsza, a kto wie, czy nawet nie udałoby nam się wygrać meczu, co byłoby naprawdę dużym sukcesem. Faktem jest, że byliśmy silni jedynie w biegach, nie mając nic do powiedzenia w konkurencjach technicznych.

Drużyna bezpośrednio po przyjeździe złożyła wieniem na grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystość ta była jakby narodowym lokalnym świętem. Reprezentację naszą spotykano z orkiestrą, po czym przedefilowała ona wśród tłumów, zdążając do grobu Nieznanego Żołnierza. Z tłumu padały entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski.

K. K.

(Wyniki na str. 4-ej).



HONOROWY START WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI
odbył się w sobotę sprzed Stadionu Wojska Polskiego w Warszawie. Starterem był ppłk. Kierkowski.

O wejście do ligi

Łódź:	z	
ŁKS — Starachowice		2:1
Poznań:		
Legia — Gryf		7:2
Grodno:		
WKS — Ognisko		7:3
Drohobycz:		
Junak — PKS		3:2
Stanisławów:		
Górka — Unia Lub.		2:1
Sosnowiec:		
Śląsk — Unia Sos.		2:0

Ameryka przegra Davis Cup na str. 6-ej

Wyprawa automobilistów na Zachód na str. 4-ej



DYR. GOŁĘBIOWSKI PREZES P. Z. KOLARSKIEGO
przemawia do zawodników, na chwilę przed startem do Tour de Pologne



KOLARZE Z EMIGRACJI
gawędzą z Napierałą przed startem Wyścigu. Od lewej: Marcelak, Napierała, Witek i Majorczyk.



OBÓZ JAMESA I PODOKRĘG RADOMSKI
rozeg[illegible] sobotę [illegible]ningowe spotkanie w Radomiu, zakończone zwycięstwem Obozu 6:3.



TAK PADŁA JEDYNA BRAMKA
na meczu Szeged — Polonia 1:0. Marek wybiegł niepotrzebnie w pole, a piłkę tymczasem otrzymał Nagy i oczywiście umieścił ją w siatce.



CZWÓRKA KPW BYDGOSZCZ
walczyła zwycięsko z Duńczykami o Puchar Bałtyku. Od lewej: Dondajewski, Parzysz, Jankowski, Czarkowski i Chodziński



CZY ZNACIE TEGO POLONISTĘ?
To przecież trener Alex James, który grał przez ostatnie 30 min. w barwach Polonii przeciwko Szegedowi.

Z drużyną Jamesa w Radomiu

Wygrana 6:3 i... gra nie budząca zachwytu

Radom, 22 lipca

P. Kałuża nie zdawał sobie zapewne sprawy jak dobry robi uczynek, gdy na walnym zgromadzeniu PZPN przyrzekł delegatowi Podokręgu Radomskiego zjechać z reprezentacją do Radomia.

Chciało by się, by uczynków takich było więcej! By PZPN był częściej w stanie wysyłać drużyny swe na tzw. prowincję, spragnioną wielkich widowisk. Korzyść stąd obopólna. Dla jednych doskonała propaganda i wzmocnienie własnego stanowiska, dla drugich — atmosfera niezblazowanych środowisk, tchnąca wspomnieniami dawnych dobrych dni.

Tak też było i w Radomiu! Z zażenowaniem przyjmowało się objawy szczerej radości z racji goszczenia tak „dostojnego grona". Były naturalnie i tłumy młodzieży przed hotelem i cicha admiracja przy pojawieniu się któregokolwiek z członków ekspedycji na ulicy. Było wreszcie boisko z widownią oczekującą w nabożnym skupieniu pierwszych „popisowych" zagrań.

Radomianie życzyli sobie naturalnie, by drużyna ich wypadła jak najlepiej, niemniej jednak gotowi byli przyjąć z niekłamanym entuzjazmem „wielką grę" i wielkie zwycięstwo tych, którzy byli dla nich emanacją najlepszych walorów polskiego piłkarstwa.

A gdy nie było żadnego „objawienia", przyjęli fakt ten ze spokojem, milczeniem pokryli niewątpliwe rozczarowanie.

PŁONNE OBAWY

Przed meczem nagabywano nas ustawicznie pytaniem:

— Jak pan sądzi, czy przegramy bardzo wysoko?

Po meczu:

— No, ale chyba nie było tak źle, nie raziliśmy zbytnio „prowincją"? Nie weźmiecie nam za złe ewentualnych przeoczeń?

Ależ drodzy Panowie, dlaczego to poczucie niższości?! Przecież Radom jest niemal przedmieściem Warszawy. Jest na najlepszej drodze, by stać się jednym z głównych ośrodków przemysłowych, ma swą starą tradycję sportową! A to, że nie nabrał zblazowanych manier i zdobył się w stosunku do gości na gesty dawnych dobrych obyczajów — to doprawdy nie przynosi ujmy, ani nie tworzy patyny „prowincjonalizmu".

5000 WIDZÓW

Jednym słowem: wszystko było dobrze (nie mówimy o grze!). Zawodnicy reprezentacyjni i ich kierownictwo zadowolone było z wycieczki, cieszono się, że uprzejmym gospodarzom udała się impreza, że „napędzono" do kas około 2000 zł na czysto, które pozwolą Podokręgowi wynająć własny lokal i zafundować sobie maszynę.

Czy PZPN powtórzy jeszcze kiedyś eksperyment? — Przypuszczamy, że tak. Przecież raporty szefów wycieczki będą napewno dodatnie, a Radom leży blisko i wykazał, że ma dla imprez piłkarskich zrozumienie i zainteresowanie. Pięć tysięcy sprzedanych biletów w okresie kanikuły i upałów, które pociągają raczej nad wodę, niż do sportowego stadionu — to już realne podstawy, na których można oprzeć zdrową kalkulację. Tym bardziej, że chłonność widowni dochodzi do 10.000 osób.

ŻYWY POMNIK

Słyszeliśmy już dawniej o stadionie Broni. Nie znamy nazwiska inicjatora. Był to jednak genialny pomysł, by uczcić pamięć Wielkiego Marszałka, niezapomnianego przyjaciela młodzieży — stadionem Jego imienia.

Dla uniknięcia omyłek! Stadion nie jest własnością fabryki. Powstał wspólnym wysiłkiem pracowników i częściowymi dotacjami dyrekcji. Na boisko piłkarskie, bieżnię, żużlowy tor kolarski, korty tenisowe, nowoczesną betonową pływalnię (jest w trakcie wykańczania), złożyły się dniówki robotników i składki urzędnicze. Radom może być dumny z tak pięknego dorobku.

Objekt nie jest jeszcze wykończony. Obok basenu powstanie budynek z szatniami i salami odpoczynkowymi. W projekcie jest wielki dom klubowy, wzdłuż, prowizorycznej obecnie, krytej trybuny. Znajdzie się w nim miejsce i na biura i na pokoje dla przyjezdnych. Ma być hala gimnastyczna, restauracja. Jednym słowem — będzie zazdrościć nawet sama Warszawa.

POPRAWIĆ MURAWĘ!

Jest jednak pewne „ale". Stan boiska piłkarskiego pozostawia wiele do życzenia. Kępki i wgłębienia, stwarzają nierówności, które bynajmniej nie ułatwiają gry. Kłęby kurzu wymagają również środków zaradczych, choćby częstszego polewania w dniach upalnych.

Będzie z czasem lepiej — zapewniał nas stary druh p. Maurer, który po wędrówkach przez Lwów — Kraków — Warszawę i Częstochowę usadowił się w Radomiu, gdzie sprawuje m. in. również funkcję kierownika technicznego piłkarzy Broni. P. Maurer (co stało się ze smukłą sylwetką!) posiada dobrą szkołę i doświadczenie, toteż nauki jego i rady przyniosą napewno wiele korzyści piłkarzom miejscowym.

POMÓŻCIE HOKEISTOM

I jeszcze mała dygresja pod adresem panów tenisistów. Nie panowie, nie słyszeliśmy o tym, by zalanie placu na tor hokejowy miało zaszkodzić kortom! Dlaczego więc utrudniać życie biednemu kierownikowi sekcji hokeja?

Jeśli słowa nasze nie są wystarczające, to odsyłamy do Lwowskiego Klubu Tenisowego, którego piękne korty przemieniają się w zimie na jeszcze ładniejsze lodowisko. Może też potwierdzić to lwowska Pogoń, której tor hokejowy znajduje się na kortach. Jeśli nie wystarczają przykłady krajowe powołujemy się na Wiener Eislauf Verein i na wiedeński Cottage Verein. W razie potrzeby znajdziemy dziesięć dalszych przykładów!

ROZPOCZYNA SIĘ GRA

Czas najwyższy zająć się grą. Więc przede wszystkim notujemy dla pamięci składy i cyfry.

TEAM REPREZENTACYJNY: Krzyk (Brygada); Gemza (Ruch), Kinowski (AKS); Jabłoński (Cracovia), Bukowski (Śmigły), Dytko (Dąb); Schreier (Warta), Gendera(Warta), Wostal (AKS), Wilimowski (Ruch), Pochopin (AKS).

Po przerwie na prawej pomocy grał Mikunda (Ruch), na prawym skrzydle Baran (Warszawianka), na lewym łączniku Pytel (AKS). Krzyk kontuzjowany został już w 21-ej min., toteż miejsce jego zajął Jankowiak (Warta).

RADOM: Kwiatkowski (RKS — KPW); Pożeczkowski (Granat). Szewczyk (Czarni); Sułek (Gr.), Kilian (Broń), Skowroński (RKS); Fabian (Broń), Musielak (Granat), Kulawik (Granat), Wójcikowski (Proch), Maziarz (Proch). Po przerwie miejsce Pożeczkowskiego zajął Lewandowski a za Fabiana wszedł Lewnadowski.

Wynik brzmiał 6:3 (3:1) dla Reprezentacji. Bramki dla niej zdobyli Wilimowski, Gendera, Wostal, a po przerwie wszystkie trzy Pytel. Dla Radomia wszystkie trzy Kulawik. Pochopin nie wyzyskał rzutu karnego.

Tyle dla statystyków.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA

Reprezentacja wygrała, gdyż miała lepszych techników i graczy bardziej rutynowanych. Z tej przyczyny była też prawie przez cały czas w ataku.

Ofensywa Radomian ograniczała się więc jedynie do sporadycznych zrywów, jak widać z cyfr — wcale skutecznych.

Mimo sporej ilości bramek i pewnego zwycięstwa Reprezentacja nie zadowoliła. Pod względem taktycznym panował znów niesamowity bałagan. Poza odmiennym niż zazwyczaj, ustawieniem się obrońców nie można było odkryć znamion „nowego" stylu. Jedni pętali się tam, gdzie nie mieli czego szukać, drudzy nie raczyli się wysilać. W rezultacie wytwarzał się nieciekawy chaos, i mecz optycznie... nużył. Gdy przy stanie 5:1 Radom zdobył dwie bramki widownia nieco się się ożywiła, jednak w sumie wrażenie pozostało słabe.

CHCIAŁABYM I BOJĘ SIĘ...

Czyja wina? Na pewno i graczy, którym nie chciało się grać porządnie. Ale w znacznej mierze chaosu, który panuje obecnie w dziedzinie wyboru metod. Między prawdą a Bogiem nie zdecydowano się jeszcze, czy mamy grać naprawdę po angielsku, czy zostaniemy przy starych schematach. Stąd pewna dwoistość, stąd nie zawsze odpowiedni dobór graczy i niewyraźne oblicze całej drużyny.

Jeśli mamy grać systemem angielskim, to raz wreszcie skończyć trzeba z „dwoistością" środkowego pomocnika. Albo będzie on stopperem czy raczej trzecim bekiem, albo też i gra ofensywnie (w znaczeniu środkowo-europejskim) wówczas nie może być mowy o szerokim rozstawianiu obrońców.

Bukowski był bardzo ofiarny, walczył z zacięciem o każdą piłkę, ale był przeważnie na równej linii z bocznymi, albo też przed nimi! Był to błąd kardynalny! Kosztował utratę dwu bramek po przerwie. Na dobrą sprawę powinien był przynieść radomianom jedną lub i dwie bramki jeszcze przed przerwą, kiedy Musielak prostym przerzutem do przodu doskonale otwierał drogę do skutecznego frontowgeo ataku wprost w dziurę, jaka powstała wskutek szerokiego ustawienia się obrońców i... nieobecności środkowego pomocnika.

Nie mamy w tej chwili zamiaru gubić się w labiryncie zagadnień taktycznych, jednak to co dzieje się od kilku tygodni świadczy o zupełnej dezorientacji czy bezmyślności!

WADA W POMOCY

Z chwilą, gdy jeden tryb funkcjonuje fałszywie, cały aparat się rozstraja. Jabłoński wypadł gorzej, niż w ostatnich meczach. Nie byliśmy też zadowoleni z Dytki. Ślązak był wprawdzie pracowity i szedł często do środka, jednak podania były steoretypowe. Na usprawiedliwienie ma zresztą kontuzję, jakiej uległ z początkiem zawodów.

Rolę bocznego pomocnika o charakterze angielskim spełniał właściwie tylko Mikunda. On jeden pamiętał o długich podaniach, przerzucał piłki wprost na lewego łącznika (druga bramka Pytla), starał się grę rozciągać i nadać jej rozmach. I dlatego też mimo pewnych wad przyznajemy mu z pomocników nr 1.

SKRZYDŁA, KTÓRE NIE... LECĄ

W ataku pretensje mamy do wszystkich skrzydłowych. Schreier jest technicznie dobry, jednak nie umie szybko uciec, energicznie się przebić i w porę centrować. Pochopinowi nie brak wprawdzie energii, ale lewa noga nie jest w porządku. Stąd w momentach, gdy należy podać do środka przeważnie jeszcze dribbluje, obraca się bokiem i... wykorzystuje prawą nogę. Baran po ostatniej kontuzji słabszy, ostrożniejszy i mniej agresywny, o co w danym wypadku nie mamy pretensji.

W trójce środkowej Gendera był początkowo bardzo pracowity i „obrotny", w drugiej połowie był już znacznie mniej widoczny.

Wostal stał, jak należy, z przodu i miał szereg b. dobrych pozycji, których nie potrafił wyzyskać. Zły strzał staje się chroniczną wadą. Zresztą, by ustawienie jego miało sens musieliby łącznicy się cofać. Robił to jeszcze Gendera, natomiast Wilimowski nie myślał o grze z głębi.

OTO — PROBLEM

Tutaj wyrasta właśnie problem. Wilimowski jest na indeksie z racji swego tzw. lenistwa. Trzeba sobie jednak raz wyraźnie i zdecydowanie powiedzieć: Wilimowski gra tak, i nie inaczej! Wilimowski swoistą manierą uzyskuje przeważnie więcej, niż inni nadmiarem pracowitości. Przekuwanie go na inną formę byłoby zupełnym absurdem.

Toteż: albo rezygnuje się z Wilimowskiego (na co się absolutnie nie godzimy), albo też szukać innej drogi.

Żałujemy bardzo, że po przerwie nikt nie wpadł na pomysł wstawienia Wilimowskiego na środek z Pytlem i Genderą u boku. Jeśli Wilimowskiemu nie odpowiada cofanie się, to niech stoi z przodu (na środku), będzie on tam zawsze bardzo groźny. Wyśmienitymi dribblingami oraz nieobliczalnym strzałem narobi sporo bigosu.

Wilimowski między Genderą i Pytlem, — to była by kombinacja rzeczywiście ciekawa, tym bardziej, że Pytel był w sobotę doskonale usposobiony, nie przetrzymywał piłek i nie obawiał się strzału.

KRZYK BEZ KONKURENCJI

Pozostała by jeszcze do omówienia trójka defensywna. Krzyk grał do czasu kontuzji bez zarzutu. Miał dwie fenomenalne parady, toteż należy mu się obecnie pierwsze miejsce.

Jankowiak imponował nam parokrotnie swą fenomenalną grą. Okazuje się jednak, że poznańczyk jest bardzo nierówny. W Radomiu puścił dwie bramki, które zdyskredytowały go jako ewent. bramkarza reprezentacji, dlatego też, jeśli Mrugała nie wróci szybko do zdrowia, trzeba rozejrzeć się za jakimś czwartym talentem.

Gemza i Kinowski grali indywidualnie zupełnie dobrze. Trzymali się też przykazań taktycznych i pilnowali skrzydeł. Niemniej jednak nie było należytego kontaktu ze środkowym napastnikiem, toteż powstawały fatalne taktycznie sytuacje, które pod koniec, gdy obrońcy biegowo zawodzili, doprowadziły do utraty bramek.

BRONILI SIĘ DZIELNIE

Radom był zupełnie dobrym sparring-partnerem. Walczył ambitnie nie przekraczając dozwolonych granic. Inna rzecz, że natrafił na zbyt silnego przeciwnika, toteż mecz miał charakter jednostronny. Radomianie właściwie tylko się bronili, atak bowiem nie był w stanie nawiązać równorzędnej walki i momentalnie tracił piłkę. Fakt ten utrudniał naturalnie i odbijał się ujemnie na grze dalszych linii.

Pomoc i obrona były ustawicznie w ogniu, toteż nic dziwnego, że nie mogły wytrzymać tak wielkiego obciążenia i skończyło się na utracie sześciu bramek, przy czym bohaterem drużyny miejscowej był bramkarz Kwiatkowski, który obronił szereg dalszych niebezpiecznych strzałów. Z pomocników wpadł nam oko ruchliwy i ofiarny Sułek; Skowroński szachował zupełnie dobrze prawą stronę napadu. Nie zauważyliśmy by zastępca Pożeczkowskiego przyczynił się do wzmocnienia zespołu.

W napadzie inspiratorem akcji był Musielak, mimo, że miejscowa widownia miała do niego pretensje. Przed pauzą grał bardzo rozsądnie, dobrze przerzucał piłki do przodu otwierając drogę Kulawikowi, graczowi o wszystkich cechach przebojowego tanka.

Wójcikowskiego widzieliśmy już w Warszawie reklamowanego jako następcę Wilimowskiego. Wówczas nie bardzo mu się wiodło. Również w Radomiu przed pauzą był dość słaby. Po przerwie bardziej się rozegrał, być może że nabrał wiary we własne siły, zdobywał się już na niezłe podania, świadczące o należytym opanowaniu piłki.

Skrzydłowi niczym się nie wyróżniali. Wydaje nam się jednak, że wymiana Fabiana nie była konieczna. Gracz ten miał szybkość i widzieliśmy też przed przerwą strzał pierwszorzędnej jakości. Wina była więc może tych, którzy nie umieli go odpowiednio wyzyskać.

Jednorazowa obserwacja zupełnie obcych graczy, nie uprawnia naturalnie do wydawania decydującej opinii. Radomianie trzymali się dzielnie i chętnie zobaczylibyśmy ich w spotkaniu z przeciwnikiem łatwiejszym, toteż kto wie, czy nie należałoby im wysłać przy okazji Team Orląt.

Zawody prowadził dobrze p. Pichelski z Warszawy. Po meczu odbyła się wspólna kolacja i odjazd na dworzec. Powrót odbył się w dobrym nastroju, rozchmurzył się nawet nieco p. Kałuża i p. James, których mina nie zwiastowała graczom nic dobrego.

Trudno było spamiętać i wymienić wszystkich miłych i uprzejmych gospodarzy z prez. Podokręgu z p. Malcem na czele, toteż wypada w tym miejscu wyrazić podziękowanie za dobrą organizację, gościnne przyjęciu i przysłużenie się sportowi piłkarskiemu.

N. S.

Tylko 3:2 w Helsinkach!

Skromny sukces zawodowców Italii

Helsinki 20 lipca

NARESZCIE INACZEJ...

Futbol fiński przyzwyczaił się już tak bardzo do ciegów na wszystkich frontach, że prasa tutejsza przestała już nawet nad tym biadać. Mało było państw na Północy, któreby ponosiły tak ciężkie porażki do zera. iak właśnie piłkarze Suomi. Gdy więc nadszedł do Helsinek skład Włochów, blady strach ogarnął całe sportowe bractwo.

Dzisiaj jesteśmy nawróceni. Dziś piłkarze piłkarze ffińscy zaprezentowali się, na wykańczającym się stadionie, zupełnie inaczej, niż dotychczas. Fluid olimpijski porwał również ich w swój czarowny krąg. Po długich latach znalazł się entuzjazm. rozmach, zrozumienie taktyczne i technika, co jest w znacznej mierze zasługą węgierskiego trenera Obitza.

PIOLA, PIOLA, PIOLA...

Włosi powinni by wypisać dziś nazwisko swego środkowego napastnika w następujący sposób: **P I O L A!** On bowiem wygrał im mecz. A to sen sacyjne, dla całego świata piłkarskiego wydarzenie, miało następujący przebieg:

Włosi grali przed pauzą koncertowo, demonstrując pokazowy futbol kombinacyjny. Pokaz ten zaczął się jednak coraz bardziej psuć, pod wpływem energicznej, ambitnej i ofiarnej pracy destrukcyjnej Finów. Wprawdzie Włosi mieli przewagę, dzięki lepszej grze w polu, jednak gwałtowne przeboje Finów mogły łatwo spowodować klęskę, gdyby nie zdecydowanie Pioli, który rozstrzygnął sprawę na korzyść własnej drużyny. On jeden miał dziś w ataku włoskim temperament i impet, będąc klasycznym przedstawicielem włoskiego futbolu.

NIEOCZEKIWANY PRZEBIEG

Finowie grali od pierwszej chwili nadspodziewanie dobrze. Pomoc pewnie i mądrze, młody bramkarz Sarnola z Kuopio osiągnął wyżyny prawdziwej klasy, atak był ruchliwy, agresywny i niebezpieczny. Środkowy Lehtonen kopiował z powodzeniem Piole.

Gra Włochów była naturalnie bardziej dojrzała. W 4-ej minucie oddał Ferraris najlepszą centrę z całego meczu, Sarnola piąstkował, jednak główka Pioli wykończyła akcję. W 19-ej min. przebił się Lehtonen i zmusił do kapitulacji Olivieriego. Jest 1:1. W 31-ej przejmuje Piola bezpośrednio piłkę Battistoniego, myli „opiekuna" Pyy i bomba z lewej nogi przynosi prowadzenie 2:1.

Po przerwie gra się wyrównuje. Napastnikom włoskim brak teraz siły przebojowej. Dopiero w 39-ej min. solowa akcja Pioli przynosi trzecią bramkę. Finowie dają sygnał do generalnego ataku i obrona włoska przeżywa ciężkie chwile. W 42-ej min. łącznicy Granström i Weckström przełamują zgrabną kombinacją linię defensywną i Weckström strzela celnie. Wynik 3:2 pozostaje niezmieniony. Publiczność żegna owacyjnie aktorów interesującego spotkania. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Włosi: Olivieri; Foni, Rava; De Petrini, Battistoni, Locatelli; Ferraris, Perazollo, Piola, Meazza, Colaussi.

Finowie: Sarnola; Leskinen, Karjagin; Lahti, Pyy, Rinne; Eronen, Grafström, Lehtonen, Weckström, Lintamo.

Sędziował Szwed p. Ivan **Eckling.**

Mild.

Szeged — Polonia 1:0

WARSZAWA, 23.7. — **Szeged — Polonia 1:0 (1:0).** Jedyną bramkę dnia strzelił lewoskrzydłowy Nagy. Sędziował p. Frank, widzów ok. 5.000.

Szeged: Toth; Pollyak, Faffay; Baroti, Marosi, Bertok; Bogner, Honty, Lukacs, Harangozo, Nagy.

Polonia: Marek; Szczepaniak, Gierwatowski; Bzdak, Filipek, Wolańczyk; Cięciara, Stankusz (Matusik) Odroważ, Łysakowski (Dziekański), Drozdowski.

Wynik brzmiał jeden do zera, a sam mecz był na poziomie... zupełnie zerowym. Beztreściwa, chaotyczna kopanina, z nadmierną ilością autów i niedokładnych podań.

Eksperyment Polonii z wprowadzeniem „systemu angielskiego" powiódł się tylko w jednej części. Poloniści rzeczywiście bardzo dokładnie kryli, uprzykrzając Węgrom życie, ale nie umieli z defenzywy tej wyprowadzić akcji zaczepnej, to też pod tym względem egzamin wypadł kiepsko. Zresztą słabą grę konstrukcyjną usprawiedliwia po części „płynny" skład ataku, w którym przeprowadzono różne zmiany, bez widocznego efektu.

Zapowiedziany występ Jamesa nastąpił dopiero w ostatniej pół godzinie. 38-letni Anglik nie myślał naturalnie zapuszczać się w bezpośrednie starcia. Zademonstrował kilka tricków i kilka momentalnych dalekich podań. Naturalnie nie mogło to przeważyć szali na rzecz gospodarzy. Zresztą nie o to też chodziło. Miał pupilkom swym pokazać, jak wyjść można z defenzywnego impasu i długim passingiem momentalnie przenieść grę na przeciwną stronę.

Węgrzy byli przeciętni. Widać, że mają szkołę, ale taktycznie zupełnie nie dopisali. Nie umieli poradzić sobie z destrukcyjną grą polonistów, ułatwili jej nawet zadanie, operując wyłącznie górnymi piłkami, mimo że kilka przyziemnych ciągów przyniosło by w danym wypadku na pewno lepszy skutek. Poza tym odnosiło się wrażenie, że grają bez wielkiej ochoty, jak by przemęczeni. Dopiero pod koniec akcje nabrały wyrazu. Poza tym mieli też pecha, gdyż dwa strzały poszły w słupek, względnie poprzeczkę.

Na podstawie przebiegu gry Węgrzy nie zasłużyli jednak na większe zwycięstwo. Zresztą i jedyna bramka dnia zdobyta przez Nagyego w 11-ej min. była przede wszystkim zasługą niespokojnego Marka, który wybiegł w momencie, w którym należało spokojnie stać w bramce.

Z graczy Szegedu na wyróżnienie zasłużył środkowy pomocnik, niezły lewy łącznik i skrzydłowy. Obrona nie wzbudzała zaufania. Bramkarz Toth bronił efektownie, jednak ze zbyt wielką pozą. Nadmiar temperamentu może czasami przynieść szkodę.

Sędziował p. Frank wedle nowego systemu (wszystko robimy teraz na nowo). O wartości jego (systemu, a nie sędziego) nie można nic powiedzieć, ponieważ mecz był więcej niż łatwy i tempo spokojne. **N. S.**

RUCH WYELIMINOWANY PRZEZ ŚLĄSK

Mistrz Polski Ruch został niespodziewanie wyeliminowany z rozgrywek piłkarskich o puchar Wojewody śląskiego przez B klasowy „Śląsk" z Tarnowskich Gór. Wyeliminowanie mistrza kosztowało dużo nerwów, bo najpierw mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Przedłużenie nie wyłoniło także zwycięzcy. Wobec tego zarządzono nowe spotkanie, które również zakończyło się remisem. Dopiero dogrywka przyniosła bramkę tarnogórzanom, a zarazem zwycięstwo.

CRACOVIA — HAKOAH 4:1

BĘDZIN, 23.7. — Tel. wł. — W Będzinie gościła ligowa drużyna Cracovii, rozgrywając mecz z Hakoahem. Zwyciężyli krakowianie w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: Zembaczyński, Bartyzel, Madryga i Gzünberg z karnego, dla miejscowych: Zantman.

SZEGED — FABLOK 5:2

CHRZANÓW, 23.7. — Gościł tu węgierski Szeged, i pokonał wobec 3000 widzów mistrza okręgu krakowskiego „Fablok" w stosunku 5:2. Trzy bramki uzyskał uniwersalny Nagy. Najlepszym graczem na boisku był skrzydłowy Cyganek z Fabloku. Mecz był b. ciekawy i stał na wcale dobrym poziomie.

W BIAŁYMSTOKU KOMISARZ!

W obecności delegata PZPN p. Krasowskiego, odbyło się w Białymstoku w dniu 21 lipca br. zebranie Zarządu BOZPN, mające na celu zlikwidowanie zatargu pomiędzy prezesem BOZPN p. Bametem a Zarządem Makabi. Konflikt, jak wiadomo, powstał po bankiecei urządzonym przez Zarząd Miejski po meczu z Litwinami. W wyniku dłuższych obrad został wyznaczony komisarzem Okręgu przez delegata PZPN p. Krasowskiego p. inż. Łupiński, dotychczasowy kapitan związkowy i referent wyszkoleniowy. Komisarz ma pełnić swoje funkcje do końca kadencji 1939 r.

Śląski robotniczy podokręg autonomiczny przestał istnieć przez zgłoszenie akcesu do Śl. O. Z. P. N. Wszyst kluby rozpoczną już mistrzostwa 20 sierpnia w poszczególnych klasach Okręgu. Sędziowie zostaną włączeni do W. S. S. za wyjątkiem kandydatów, którzy będą musieli zdać egzaminy.

Ponadto szeregi Śl. O. Z. P. N. zasiliło pięć robotniczych klubów z Zaolzia. (Lud)

PIONTEK INWALIDĄ

Kontuzja Leonarda Piontka z ub. poniedziałku przedstawia się o wiele gorzej, niż początkowo przypuszczano. Ślązaka opatrzył dr Tokarski, który z uwagi na pęknięcie tzw. kścia, nałożył na prawą nogę gips. Piontek, wraz z drugim inwalidą — Nycem przebywa na kursie Jamesa i przygląda się zajęciom. Pod koniec tygodnia zachorował jeszcze Schreier na oko, tak że i jego lekarz zwolnił na krótko od ćwiczeń.

NOWY KURS MISTRZOWSKI

W ub. piątek wieczorem zakończony został trzytygodniowy obóz ćwiczebny dla instruktorów. Przyszli nauczyciele rozjechali się po całej Polsce, by odtąd wszczepiać graczom zasady „wielkiego Alexa".

Nowy, trzytygodniowy kurs instruktorski rozpocznie się w poniedziałek rano. PZPN powołał na kurs ten 22 osoby, a mianowicie: Z Warszawy Czarnika i Jesionka, z Wilna Sierżanta i Ryfkinga, z Łodzi Gałeckiego i Otta, z Poznania Woźniaka, Nowickiego i E. Szlegego, z Chorzowa Nikischa i Bakusa, ze Lwowa Szabakiewicza i Bodera, z Białegostoku Sikorskiego i Stalinowskiego, z Polesia Tkaczyńskiego i Auferczyka, z Torunia Krygiera, z Krakowa Szumca, z Lublina Seyszkowskiego, oraz z Częstochowy Kołodziejczyka. (r)

OFERTA BOCSKAJU

Madziarski „Bocskai" zaofiarował PZPN-owi swe usługi. Węgrzy chcieliby zostać sparringpartnerem reprezentacji Polski przed zawodami międzypaństwowymi, które odbędą się 27 sierpnia br. (Polska — Węgry). Zawodowcy podali cztery terminy, w których mogliby wystąpić w Polsce: 1, 2, 9 i 10 sierpnia. Decyzję w tej sprawie powzmie zarząd PZPN na swym najbliższym zebraniu, które odbędzie się jednak dopiero w dniu 31 bm. (Jak na rozpatrzenie propozycji na 1, 2 sierpnia — trochę późno).

WGD WERYFIKUJE

W piątek WGD PZPN zweryfikował ostatnie mecze o wejście do Ligi, zgodnie z wynikami uzyskanymi na boisku. Dyskwalifikacyj ani żadnych innych „ciekawszych" spraw tym razem nie było.

SKANDALICZNA AFERA W OKR. STANISŁAWOWSKIM

Ze Stanisławowa donoszą, że ostatnie spotkanie w mistrzostwach A-klasy, które zadecydowało o spadku Bystrzycy nadwórniańskiej do klasy B, urosło do wielkiej afery sportowej. Władze Stanisławowskiego OZPN ujawniły, że zawody pomiędzy KS Rypnem a Pokuciem, które zakończyły się rzadko notowanym wynikiem 18:1 dla Pokucia, były umówione. Rypne jest zespołem bardzo silnym, pretendującym do tytułu mistrzowskiego i nie jest do pomyślenia, aby mogło przegrać w tak wysokim stosunku z klubem stojącym na ostatnim miejscu w tabeli.

Dochodzenia przeprowadzone w tej sprawie ujawniły, że referent sportowy Pokucia, p. Gold ustalił wraz z kierownikiem sekcji piłki nożnej Rypnego p. Zającem, że Pokucie wygra w stosunku 17:0 a więc w stosunku potrzebnym temu klubowi do utrzymania się w A-klasie. Zając telefonicznie porozumiał się z prezesem Rypnego p. inż. Adamkiem, który wyraził swą zgodę na przegranie tego spotkania 3:0, wzgl. 4:0.

Sprawa ta znalazła się na stole obrad ostatniego posiedzenia Wydziału Gier. Dyscypliny StOZPN-u który załatwił ją następująco: KS Rypne ukarano grzywną 150 zł i jednomiesięczną dyskwalifikacją. Inż. Adamka zdyskwalifikowano na 2 lata Zająca dożywotnio, Golda zawieszono, kapitana drużyny Rypnego, orz bramkarza ukarano roczną dyskwalifikacją, wszystkich zawodników Rypnego po 3 mies. dyskwalifikacji. Ponadto unieważniono mecz, wyznaczając nowe spotkanie na 30 lipca. Cała ta sprawa i jej załatwienie przez władze StOZPN wywołały duże poruszenie w sferach sportowych Stanisławowa. (P)

Unia przegrywa w Stanisławowie

Zwycięstwo Śląska, Ł. K. S., Legii i Junaka

LEGIA BIERZE REWANŻ

POZNAŃ, 23.7. — tel. wł. — Legia — Gryf 7:2 (4:1). Bramki dla Legii zdobyli Markiewicz 4, Walczak, Przybyłowicz i Mikołajewski; dla Gryfu: Zdrojewski, Szynakiewicz. Sędzia p. Kosek ze Śląska. Widzów ok. 2.000 osób.

Zawody były ciekawe. Poziom nie był wprawdzie budujący, ale na ogół zadowolił. Gryf przyjechał w odmłodzonym składzie. Jako całość nie przedstawiał się jednak tak groźnie, jak w roku ub. Słabo wypadł atak przed bramką. W polu zagrywał poprawnie. Goście, jako całość, ustępowali gospodarzom zdecydowanie. Groźny dawniej lewo-skrzydłowy Wierzelewski nie wybijał się tym razem na nowej pozycji lewego łącznika. Słabo u gości zaprezentowała się obrona i bramkarz, który był mocno zatrudniany.

Legia przewyższała Gryf przede wszystkim pod względem technicznym i bardziej przemyślanymi akcjami. Najlepiej spisał się atak. Doskonale grali skrzydłowi, zwłaszcza Markiewicz. Strzelił też sam 4 bramki. Walczak II sekundował mu dzielnie. W trójce, która nie wypadła nadzwyczajnie, ofiarnie grał Mikołajewski. Pikulik był trochę słabszy, lewy łącznik Przybyłowicz był najsłabszym graczem drużyny gospodarzy.

Pomoc zadowoliła. Obrona była znowu słabszą, lepszym był Walczak I. Kwiatkowski nie miał wiele w bramce do czynienia.

W pierwszych 10 min. Legia przeważała zupełnie. W 12 min. po kilku strzałach w słupek i poprzeczkę oraz mur graczy, Walczak zdobył ostrym strzałem pierwszą bramkę dla Legii. W 15 min. Przybyłowicz wyzyskał zamieszanie i strzelił drugą bramkę. W 16 min. padła pierwsza bramka dla Gryfu. Centrę prawoskrzydłowego przejął Zdrojewski. W 28 min. Markiewicz po solowym przeboju uzyskał trzecią bramkę. W 42 min. znów w zamieszaniu Mikołajewski II ustalił wynik do połowy.

Po przerwie zrazu do ataku doszedł Gryf. Niebawem inicjatywę znów przejęła Legia. W 27-ej min. sędzia podyktował karnego dla Legii, który Markiewicz bez trudu wyzyskał. W 30-ej min. Markiewicz przejął podanie Skowrońskiego i z 20 m efektowna bombą zdobył 6 bramkę. W 33 min. sędzia podyktował drugiego karnego, którego znowu Markiewicz niezawodnym strzałem zamienił na 7 bramkę dla gospodarzy. Wynik dnia ustalił w 40 min. zupełnie przypadkowy i nie groźny strzał Szynakiewicza.

Sędzia, p. Kossek, prowadził zawody bez zarzutu.

ŁKS — STARACHOWICE 2:1

ŁÓDŹ. 23.7. — Tel. wł. — ŁKS bez Gałeckiego zato z Koczewskim w składzie: Piasecki; Fistro, Karasiak; Nowak, Pegza, Korporowicz; Miller, Król, Lewandowski, Koczewski, Rudnicki.

Starachowice bez Wolskiego w składzie: Szombara; Miszta. Grzadziel; Zbroja, Brzozowski, Lubawy: Przygoński, Kimmel, Smoczek, Luchter i Gwóźdź.

Bramki zdobyli: Lewandowski 2, w tym jedna z karnego i Kimmel. Sędzia p. Sawaryn ze Lwowa. Widzów ponad 5 tys..

Zasłużone zwycięstwo ŁKS po zaciętej, denerwującej grze.

Walczono zajadle o każdą piłkę. Mecz odbywał się w atmosferze najwyższego podniecenia, przy akompaniamencie gwizdów widowni i przy asyście policji. Początkowo podziwialiśmy jako całość drużynę gości, która wypadła znacznie lepiej, niż miejscowi i ku strapieniu adherentów, prowadziła 1:0. Potem coraz energiczniejsze były ataki łodzian, niestety nerwowe, bez wykończenia bez szczęścia. Kiedy wyrównanie wisiało już na włosku, wspaniale zarobinzonował Szombara. Kiedy później udało się uzyskać wyrównującą bramkę — sędzia jej nie uznał z powodu rzekomego faulu Lewandowskiego na bramkarzu.

Rozwścieczyło to miejscowych i z furią atakowali dalej. Miszta zawinia rzut karny, z którego padło nareszcie wyrównanie.

Druga połowa meczu przynosi łodzianom przewagę. Grają jednak dalej nerwowo i bez szczęścia. Tak więc gdyby nie pech zwycięstwo by łoby wyższe.

Analizując przebieg gry i wartość poszczególnych graczy, stwierdzić należy, że Starachowice jako całość wypadły może lepiej, zawiodły jednak kondycyjnie. ŁKS wytrzymał lepiej fizycznie, nie dopisał natomiast psychicznie. Wyróżnić należy linię pomocy łodzian, a właściwie obie pomoce. Poza tym środkowa trójka gości tylko okresami stała na dobrym poziomie. Nie popisały się natomiast skrzydła Starachowic. w przeciwieństwie do łódzkiej pary. Łącznicy łódzcy za dużo kombinowali, w każdym bądź razie Król był najsłabszym graczem meczu. Obrońcy obu drużyn na wysokości zadania, Karasiak jednak obok znakomitych momentów miał b. słabe.

W pierwszej połowie gra na ogół równorzędna, raczej przewaga Starachowic. W 5 min. Korporowicz zderza się z Gwoździem i obai schodzą na kilka minut z boiska. W 15 m. Kimmel wykorzystuje nieporozumienie obrony łodzian i nieuchronnie lokuje piłkę w siatce.

W 40 min. po rzucie rożnym Miller strzela głową bramkę, której sędzia nie uznaje. W ostatniej minucie gry sędzia dyktuje rzut karny za rękę obrońcy. Lewandowski pewnie zamienia go na bramkę.

Po przerwie ŁKS chwilami gniecie. Dopiero 25 min. przynosi piękną bramkę, strzeloną przez Lewandowskiego.

Sędzia, p. Sawaryn, znacznie lepszy, niż go osądziła publiczność.

W przedmeczu juniorzy Starachowic pokonały juniorów ŁKS, który jest mistrzem okr. łódzkiego nadspodziewanie wysoko w stosunku 5:1 (3:1). Starachowice mają bardzo dobrze zapowiadający się narybek.

WKS — OGNISKO 7:3

GRODNO, 23.7. — Tel. wł. — Odbyły się tu zawody o wejście do ligi między WKS Grodno i KPW Ognisko Pińsk. Wynik 7:3 (3:1) dla Grodna. Na 6 minut przed końcem zawodów środkowy pomocnik Ogniska obraził sędziego, który chciał go usunąć z boiska. Zawodnik ten mimo interwencji kapitana drużyny nie chciał opuścić boiska, wobec czego sędzia przerwał zawody.

WKS Grodno wystąpiło w składzie odmłodzonym — grało 6 juniorów. Wyróżnili się Dyjak, Adamczyk, którzy zdobyli po trzy gole i Mielników. Siódmego gola zdobył Muszczyński, doskonale zapowiadający się juniorek.

Mecz toczył się pod silną przewagą Grodna. W Ognisku dobry był przewkarz Gucko, który uchronił drużynę od dwucyfrowego wyniku.

Sędziował p. Kostanowski z Wilna.

ŚLĄSK — UNIA 2:0

SOSNOWIEC, 23.7. — Tel. wł. — Śląsk (Świętochłowice) — Unia (Sosnowiec) 2:0 (0:0).

Śląsk zwyciężył zasłużenie bijąc Unię na jej własnym niebezpiecznym dla gości terenie. Ślązacy grali dobrze i spokojnie mimo, że warunki panujące na boisku bynajmniej nie stwarzały nastroju do spokojnej gry.

U Ślązaków najlepiej wypadła znów linia napadu, gdzie na pierwszy plan wybił się Cebula, którego rola była szczególnie trudna, ponieważ wyjątkowo faul grający obrońcy Unii polował na niego przez cały czas. Poza Cebulą spodobali się Przedbój i Więcek. Pomoc dobra, miała najlepszego gracza w Kamińskim. Sztol grał bez zarzutu.

W Unii trudno kogoś wyróżnić, za to wybił się w sensie ujemnym wyjątkowo brutalnie grający Kołodziej, którego wybryki powinny być radykalnie ukrócone, gdyż mogą się stać niebezpieczne dla otoczenia.

Do przerwy gra nie przyniosła ani jednej bramki, mimo licznych obustronnych ataków przy przewadze Śląska. W piątej minucie po przerwie zdobywa Cebula prowadzenie zmyliwszy obronę Unii. W 23 minucie sędzia dyktuje wolny za faul na Cebuli, który idzie w aut. W 29 minucie Więcek po ładnej akcji z Cebulą zdobywa drugą bramkę. Od tej chwili gra już i tak prowadzona ostro przez Unię, zaostrza się jeszcze bardziej i staje się wręcz ordynarna.

Po meczu publiczność wtargnęła na boisko, chcąc pobić ślązaków. Awanturę uśmierzyła dopiero policja przy pomocy pałek.

Sędziował p. Stępień z Łodzi bardzo dobrze. Publiczności około 1500 osób.

JUNAK — PKS 3:2

DROHOBYCZ, 23.7. — Tel. wł. — Junak—PKS 3:2 (0:1). Bramki: Szewczyk, Kruczek, Habowski dla Junaka; Osjasz i Strysz dla PKS. Sędziował p. Seidner Kraków.

Zawody rozpoczęły się sensacyjnie, bo już w pierwszej minucie Osjasz zdobył prowadzenie. Junak grał w tej połowie o wiele lepiej, jednak bramkarz łuckiej drużyny bronił doskonale, czego najlepszym dowodem jest stosunek rogów 14:2 dla Junaka. Po przerwie w 13 minucie Szewczyk wyrównuje po ładnej akcji całego ataku. W dwie minuty później Kruczek uzyskuje prowadzenie dla Junaka. Zdawałoby się, że Junak zdoła uzyskać jeszcze kilka bramek, jednak pech prześladuje jego napastników. W 40 minucie Strzysz (PKS) zdobywa pięknym strzałem bramkę z wolnego. Junak teraz atakuje bardzo zacięcie, uzyskując 3-cią bramkę przez Habowskiego, ustalił wynik zawodów.

Junak był drużyną o klasę lepszą, lecz nie miał szczęścia. PKS prawie cały czas grał defensywnie, tylko sporadycznie atakując.

GÓRKA — UNIA 2:1

STANISŁAWÓW, 23.7. — Tel. wł. — Strzelec Górka — Unia Lublin 2:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Strzelca Kozłowski; dla Unii Kitka. Sędziował p. mgr. Popra z Krakowa.

Zasłużone zwycięstwo drużyny stanisławowskiej, która grała z wielkim poświęceniem. W pierwszej połowie zdobywa bramkę Kozłowski po pięknej akcji całego napadu. Pod koniec wyrównuje napastnik Unii, wykorzystując błąd obrony stanisławowian. Po pauzie gra przybiera na ostrości, przy czym decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyli stanisławowianie z rzutu karnego.

GRUPA I

1.	Starachowice	5	6	14:7
2.	Legia	5	6	19:11
3.	Ł. K. S.	5	6	12:10
4.	Gryf	5	2	7:23

GRUPA II

1.	Śląsk	3	5	7:1
2.	Fablok	3	5	7:4
3.	Unia Sosn.	4	0	3:12

GRUPA III

1.	Junak	5	7	19:8
2.	Unia Lub.	5	6	17:14
3.	Górka	5	5	9:16
4.	P.K.S	5	2	9:16

GRUPA IV

1.	Śmigły	3	6	18:0
2.	WKS Grodno	3	2	9:7
3.	Ognisko	4	2	7:22

Trzech faworytów wyścigu dookoła Polski

Wiśniewski, J. Kapiak i Napierała — to ekstra klasa

Lwów, 23. 7. — Tel. wł. — Bułgarskich kolarzy nie zobaczymy prawdopodobnie na dalszych etapach wyścigu kolarskiego dookoła Polski. 20 km przed Lwowem zeszli z rowerów i dojechali do mety samochodem. Węgrzy mają silniejszą wolę, ale klasą są również słabi jak Bułgarzy.

Najlepsi w wyścigu: Wiśniewski, Kapiak, Napierała górują zdecydowanie nad resztą zawodników i według wszelkich prawideł sztuki wojennej z tej trójki musi wyłonić się zwycięzca.

Oto problemy Tour de Pologne które zostały rozwiązane na dwu pierwszych etapach. Przez 372 km obserwowaliśmy pilnie największą imprezę kolarską w Polsce. Trzeba sobie jasno powiedzieć, kryzys polskiego kolarstwa szosowego, który trwa już od paru lat, jest ciągle głęboki i dotyka zarówno zawodników czołowych jak i dołów. Nie ma chyba człowieka, który śmiałby prawić komplementy któremuś z naszych kolarzy z Tour de Pologne, za to, że pokonał Henoffa, Konstantinoffa, Mediego, Görę, Henoff to „stary trup" ongiś niezły kolarz, ale bez klasy. Gdy mu zabrakło młodości, skończyło się wszystko. Konstantinoff sekundował mu dzielnie. Czasami obu Bułgarów rozdzielały losy wyścigu. Zawsze jednak po niedługim czasie znajdowali się na szarym końcu.

Węgrzy prezentują się trochę lepiej. Różnica jednak jest tak nieuchwytna, że lepiej o tym nie mówić.

Chcieliśmy zobaczyć jak wyjdą nasi kolarze w walce z emigrantami, którzy bądź co bądź cieszą się dobrą renomą we Francji. Niestety, do walki nie doszło. Marcelak z największą łatwością utrzymywał się w drugim etapie w czołówce. Cóż z tego, kiedy stale pękały mu gumy i tracił kontakt. A właśnie na tle Marcelaka możnaby ocenić walory tegoroczne Wiśniewskiego, Kapiaka, Napierały, Jaskólskiego i in.

Najlepszy emigrant przypominający kalibrem — zeszłorocznego zwycięzcę Tour de France Bartoli'ego, jest w formie i umie kręcić. Być może już następny etap będzie dla niego łaskawszy.

W każdym razie ani zwycięzca dotychczasowy Wiśniewski ani Józef Kapiak nie zaimponowali. Napierała który jest obecnie bez specjalnego treningu, w drugim etapie trzymał się za nimi łatwo i jeśli nie będzie miał takiego pecha, jak w pierwszym etapie (3 pęknięcia gumy), może zwyciężyć, bo ustępuje leaderowi tylko około 9 minut. Nie jest to jednak zbyt wesołe, gdy zwycięża zawodnik bez formy.

Duże zaciekawienie wzbudza natomiast łódzki kolarz Jaskólski. Na pierwszym etapie na trasie był raczej szaraczkiem, ale na mecie zameldował się jako 7-my. Wczoraj zmienił się nie do poznania. Cały czas w czołówce, na finiszu miał mały defekt, stracił 300 mtr, które szybko odrobił i walczył dzielnie aż do końca. Jaskólski już w wyścigu do morza pokazał, że potrafi być groźny. Oczekujemy niecierpliwie na dalsze jego koleje w wyścigu.

Tempo średnie pierwszego etapu było skandaliczne, 28 km na godzinę. Rzeczywiście upał był wielki, a szosy złe. Tylko z tych względów zapominamy o tym doprawdy żółwim etapie. Z Lublina do Lwowa jechała czołówka z szybkością 35 km. na godz. Nie jest znów tak wiele, gdy się jedzie prawie cały dystans po cudownej szosie.

Dwa etapy Tour de Pologne dowiodły, że tego rodzaju biegi mogą być przeprowadzone bez zarzutu. Organizatorzy zrobili wszystko, co leżało w ich mocy i trzeba przyznać, że wysiłek nie poszedł na marne. Na trasie żadnych omyłek. Punkty odżywcze działały jak w automacie. Nawet najwięksi malkontenci musieli zrezygnować z krytyki.

E. Trojanowski.



WĘGIER GÖRE
prowadzi bieg pod górę w Miłośnie na początku pierwszego etapu Warszawa — Lublin



PIERWSZY WE LWOWIE
Józef Kapiak (niezależny) zwyciężył w etapie Lublin — Lwów.

PONIEDZIAŁEK

Lwów (start godz. 12-ta) — Jaworów — Przeworsk — Rzeszów (ok. godz. 17-tej) 156 km.

WTOREK

Rzeszów (start godz. 10-ta) — Ropczyce — Pilzno — Wojnicz — Łopanów — Wieliczka — Kraków (ok. godz. 17.30) 179 km.

ŚRODA

Kraków (start godz. 12-ta) — Trzebinia — Oświęcim — Bielsko — Skoczów — Ustroń — Wisła — Istebna — Jabłonków — Trzyniec — Cieszyn (ok. godz. 16.30) 137 km.



SYMPATYCZNI BUŁGARZY
Henoff i Konstantinoff biorą udział po raz pierwszy w Wyścigu Dookoła Polski.

Szybki etap do Lwowa

LWÓW, 23.7. — Tel. wł. — W drugim etapie Lublin — Lwów, dystans wyniósł według programu 211 km; w rzeczywistości 219 km.

Po wspaniałej szosie z gładkiej kostki ruszyło 33 zawodników, a więc tylu ilu rozpoczęło wyścig. Jadą szybko, korzystając ze stosunkowo chłodnego dnia i wiatru w plecy. Im dalej od Lublina, a bliżej Lwowa, krajobraz coraz rozmaitszy i coraz piękniejszy. Szosa pnie się łagodnieje na pagórki, by za chwilę spłynąć na pola pokryte snopkami świeżo zrzętego zboża.

Otoczenie i łagodna temperatura doskonale usposabia zawodników, którzy po raz pierwszy w wyścigu „kręcą" z dużą szybkością — 40 km na godzinę. Na 5 kilometrze nasz gość bułgarski Henoff ma defekt przerzutki i musi pozostać w tyle. Za chwilę ma już kompana w osobie Dudy, który po utarczce z rozbrykanym chłopskim koniem odpadł od stawki.

Jednakże na 37 kilometrze znów wszyscy kolarze jadą razem.

Dopiero około Krasnegostawu 52 km od Lublina wąż zawodników zaczyna się zwolna wydłużać i przerywać. Na czele widzimy charakterystyczną sylwetkę Napierały, obok niego: Wasilewski, Wiśniewski, Bizoń, Kosior, Jaskólski, Rzeźnicki, Cieniewski i polska emigracja w komplecie. Obcokrajowcy i tym razem nie mogą nadążyć, w miarę dystansu słabną i jadą coraz beznadziejniej.

Przed Izbicą (63 km) doszlusował do czoła Targoński, ale niedługo cieszył się swą pozycją. Niecodzienny wypadek zepchnął go na ostatnie miejsce, mianowicie pierwszą osobą witającą kolarzy w miasteczku Izbica był pastuch w towarzystwie 4 krów.

Całe to towarzystwo zawaliło kompletnie drogę. Czołówka z najwyższym trudem przedarła się przez przeszkodę ale dwie ofiary zostały na placu boju: Cieniewski i Targoński. Pierwszy pościerał sobie skórę na twarzy i stracił kilka minut. Targoński wyszedł dużo gorzej, bo na dodatek złamał główkę swego roweru. Doczłapał się coprawda do punktu odżywczego, ale tu maszyna była już nie do użytku. Na przypadkowo pożyczonym rowerze (za zgodą sędziów) ukończył etap w tempie turystycznym.

W czołówce rozpoczyna się tymczasem selekcja. Gnębieni ciągłymi defektami emigranci odpadają i to na odcinku, gdzie szosa była wciąż jeszcze doskonała. Na 176 kilometrze pęknięcie gumy wycofuje Wasilewskiego. Za chwilę w jego ślady idzie Kosior.

W mieście Żółkiew (189 km) tempo wzrasta mimo coraz bardziej falistego terenu. Odpada Rzeźnicki. Teraz sytuacja jest zupełnie jasna. Prowadzą czterej kolarze: Wiśniewski, Kapiak J., Napierała i rewelacyjnie walczący Jaskólski. Reszta rozproszona w grupach po 3 i 4 osoby. Prawie idealnie w środku jedzie Ignaczak, pochód zamyka oczywiście zagranica.

Do mety pozostaje 10 km. Teren coraz bardziej górzysty. Tempo coraz mocniejsze. Leaderuje prawie stale Kapiak, który nie chce dopuścić do wolnego wyścigu. Zrzadka zmienia go Wiśniewski. Szosa główna jest zamknięta (remont). Trzeba teraz jechać piaszczystymi objazdami. Jeszcze tylko ostatnie wzniesienie i u stóp zawodników wyrasta Lwów. Cała czwórka jedzie szybko, ale widać, że kolarze nie mają zamiaru walczyć o zwycięstwo. Tak się też stało. Na zatłoczoną metę we Lwowie wpadają niemal razem: Kapiak, Wiśniewski, Napierała, Jaskólski.

Wyniki we Lwowie były następujące: 1) Kapiak Józef 6:13:25, 2) Wiśniewski 6:13:25,2, 3) Napierała 6:13:25,4, 4) Jaskólski 6:13:25,6, 5) Rzeźnicki 6:18:23,6, 6) Bizoń 6:19:34,6, 7) Cieniewski 6:21:59,8, 8) Siemiński 6:23:31,2, 9) Wójcik 6:24:27,2, 10) Matczak 6:25:30,8, 11) Zagórski 6:26:28,6, 12) Wasilewski 6:29:37,6, 13) Leśkiewicz 6:30:26,6, 14) Bieniek 6:32:12,4, 15) Domański 6:32:20,2.

Klasyfikacja po dwóch etapach przedstawia się następująco:

1) Wiśniewski 12:03:27,6, 2) Józef Kapiak 12:03:28,2, 3) Jaskólski 12:05:25, 4) Rzeźnicki 12:08:25,4, 5) Bizoń, 6) Napierała 12:13:23,2, 7) Siemiński 12:15:43,8, 8) Bieniek 12:22:15,5, 9) Wójcik Wacław 12:24:27,2 10) Cieniewski 12:26:19,5, 11) Matczak, 12) Zagórski, 13) Wasilewski 12:31:26,4, 14) Domański, 15) Marcelak 12:36:43,4, 16) M. Kapiak, 17) Ignaczak, 18) Kosior, 19) Łoza 12:46:24,3, 20) Bański, 21) Leśkiewicz, 22) Maślankiewicz, 23) Kudert, 24) Witek 12:56:56, 25) Wandor, 26) Targoński, 27) Duda, 28) Kupczak, 29) Maed! (Węgry), 30) Eresz (Węgry), 31) Bober, 32) Wójcik.



CZY PRZYNIESIE SZCZĘŚCIE?
Przed startem w Warszawie, Matczak i Ignaczak sfotografowali się z kominiarzem

Żółwie tempo do Lublina

1-szy etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski Warszawa — Lublin, dystans 161 km.

Etap ten przejdzie prawdopodobnie do historii „Tour de Pologne" jako najtrudniejszy.

Złe, sypkie szosy i wielki upał zdemoralizowały tak dalece zawodników, że nawet na wspaniałej kostce pod Lublinem, czołówka zdecydowała się zafiniszować (dla przyzwoitości) 800 metrów przed metą...

Po uroczystej defiladzie na stadionie WP i „honorowym starcie" zawodnicy przedefilowali ulicami Warszawy i znów wystartowali tym razem naprawdę.

35 kolarzy (Rumuni nie przyjechali) ruszyło ławą, dopiero po 400 metrach wysunęli się na czoło zawodnicy zagraniczni: Węgrzy: Madl i Göre. Bułgarzy Henoff i Konstantinof. Zwartą stawkę zamykają „emigranci" — Majorczyk, Witek, Marcelak.

Dobrą szosę wykorzystuje szybki Ignaczak. Nagłym zrywem udaje mu się uciec kilkaset metrów. Ucieczka była efektowna, ale bezwartościowa. Ignaczak szybko zarznął się własnym tempem. Dochodzą go: Łoza, Kapiak J., Wiśniewski, Targoński, Cieniewski i Domański. W ten sposób powstała pierwsza czołówka pierwszego etapu „Tour de Pologne". W sporym odstępie Bizoń na czele „emigracji". Dalej skupiona stawka i wreszcie Konstantinof a za nim... Göre.

Począwszy od Wiązowni (23 km od Warszawy) szosa jest albo fatalna, albo „w reperacji". Najgorzej odczuwa to zagranica i półzagranica.

Na 28 km widzimy Napierałę który w prędkim zrywie dochodzi czoła. Nie długo jednak cieszył się tą pozycją. Pęknięta guma spycha go na koniec. Podobne historie zdarzały się Wasilewskiemu, tylko, że nie guma, a fatalna kondycja nie pozwoliła mu długo iść w czołówce.

47 km. przejechali zawodnicy w 1.30 godz. Do czołówki zbliżyli się: Kosior (Jur), Bizoń, Siemiński, Wójcik W. Kapiak M. i Matczak. Odpadli: Targoński i bardzo zmęczony Ignaczak.

W Garwolinie (61 km) witana orkiestrą wojskową wpada 11-to osobowa czołówka: Kapiacy, Wiśniewski, Siemiński, Kozioł, Wasilewski, Targoński, Bizoń, Kuńczak, Rzeźnicki i Marcelak (który już od kilkunastu kilometrów poprawiał swą pozycję).

70 km. przejechano w 2.20 godz., a więc w tempie 30 km godz.

Począwszy od Ryk, gdzie znajdował się punkt odżywczy, czołówka powoli topnieje. Na chwilę ukazuje się tu znów Napierała i jak za pierwszym razem ostry kamień przecina mu gumę...

Tempo żółwie. Zawodnicy pomęczeni domagają się głośno wody.

Do mety 25 km. świetnie jadący Marcelak ma defekt przekładni i traci cenne miejsce. W pierwszej grupie pozostało już tylko pięciu:

Rzeźnicki Wiśniewski, Bizoń, Bieniek i Kapiak J.

Mimo doskonałej szosy (kostka) kolarze jadą wolno. Prowadzi stale Rzeźnicki.

Wreszcie na końcu bardzo długiej alei, ukazują się zarysy Lublina, ale zawodnicy jakby zasnęli, nie przyśpieszają. Dopiero na 800 m. przed metą zrywa się Rzeźnicki. Odskakuje parę długości, ale na samej niemal mecie, ulega Wiśniewskiemu i Bizoniowi (obaj Polonia).

Na specjalną pochwałę zasługiwały finisze Marcelaka (6-te miejsce) i Napierały (12-te).

Nie ukończył etapu Majorczyk („emigracja") który na 100 km. zasłabł (wymioty bóle głowy) i został przez lekarza wycofany z wyścigu.

E. T.

ETAP I

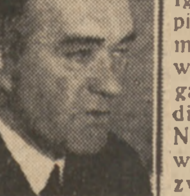
1) Wiśniewski (Polonia) 5:50:02,4;
2) Bizoń (Polonia) 5:50:02,6;
3) Rzeźnicki (Syrena) 5:50:02,8;
4) Bieniek (PZL) 5:50:03; 5) Kapiak J. (niezależny) 5:50:03,2; 6) Marcelak (Emigracja) 5:52:12.



TRASA WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Na półmetku olimpijskich przygotowań

Trzy wywiady z działaczami z Helsinek



v. Frenkell

Helsinki, 20 lipca.

Od dziś za rok zaczynają się Igrzyska olimpijskie, wczoraj minął rok, jak powierzono ich organizację Finlandii.

Na półmetku swej wielkiej kampanii zwyciężyli Finowie wysoko nad wszystkimi pesymistami i krytykami całego świata — w Finlandii ich niemal nie było — którzy twierdzili, że w dwa lata Olimpiady przygotować nie można. Finowie pracowali całą energią zjednoczonego sportu i walczą dalej choć na horyzoncie przewalają się zgroźne chmury zawieruchy światowej.

Wszystko przemawia więc za tym, że i druga połowa meczu będzie zwycięska.

Nie ukrywają tego zresztą organizatorowie Igrzysk.

J. W. Rangell, poważny energiczny prezydent Komitetu Organizacyjnego, któremu Finlandia zawdzięcza zjednoczenie sportowe, dziękuje przede wszystkim swym współpracownikom i mówi: „Spotkaliśmy się z wielką sympatią i zrozumieniem całego świata. Do Igrzysk zgłosiły się dotąd 44 państwa. Zaufanie świata jest dla nas największą podnietą".

Erik von Frenkell, reprezentant Helsinek w komitecie olimpijskim mówi: „Od 27 lat, od chwili owego pamiętnego dnia lipcowego w Sztokholmie gdy Hannes Kolehmainen zapoczątkował karty sławy sportu fińskigo walczyli nasi sportowcy o Igrzyska. Od 10 lat przygotowujemy się do ich organizacji, to też gdy nagle spadł na nas ten zaszczyt podjęliśmy go bez wahania.

Finlandia robi z igrzysk czysto sportowe widowisko; przesada nacjonalistyczna nie będzie dopuszczona. Odrzucamy myśl, że dzięki zwycięstwom moglibyśmy utrzymywać, że jesteśmy narodem wybranym.

Pesymiści mają jeszcze rok czasu, aby dołączyć się do nas — optymistów.

Sekretarz generalny Igrzysk płk Karikoski, twierdzi, że wszystkie budowle i przygotowania będą gotowe na czas. Na szczęście nie rozszerzono programu o konkurencje, które trudno byłoby przeprowadzić. P. Karikoski podkreśla wielkie zainteresowanie prasy światowej i pracę licznych specjalnych wysłanników.

Mild

Karwowski w dobrej formie

mimo przegranej z Csaplarem

Katowice, 22 lipca 1939.

Sprowadzenie Węgrów do Zagłębia nie udało się, gdyż nie przybył Zsufka. z Polaków zawiedli Noji i Sznajder. Zniknęła wobec tego zupełnie atrakcyjność skoku o tyczce i zmalało zainteresowanie biegiem na 3 km. Reszta konkurencji była popisem zawodników śląskich, którzy uzyskali szereg dobrych wyników. Danielak udowodnił, że znajduje się w dobrej formie i powtórzył czas 51,2 z przed tygodnia. Serafinówna uzyskała na 100 m. czas 12,7, który tydzień temu gwarantowałby jej wicemistrzostwo Polski. Przekroczona 50-ka Węglarczyka w rzucie młotem świadczy, że wraca on do formy.

Wyniki są następujące: Panie: 60 m.: 1) Serafinówna (ATS-Czeladź) 8; 2) Gierokówna (KPW - Katowice) 8.5. 100 m.: 1) Serafinówna 12.7; 2) Gierokówna 13,2. Skok wdal: 1) Serafinówna 4.85; 2) Gierokówna 4.39. Kula: 1) Bregulanka (ZS. Katowice) 11.60; 2) Krygierówna (KPW Katowice) 9.57. Dysk: Krygierówna 33.46; 2) Bregulanka 31,81.

Panowie: 100 m.: 1) Danielak (Pogoń Kat.) 11.5; 2) Kaszta (Pogoń) 12. Skok o tyczce: 1) Mucha (Sokół Czeladź) 3.80 m.; 2) Majcherczyk (S. C.) 3 m. Skok wzwyż: 1) i 2) Klich (Dąb), Chmiel W. (KPW) 1.68. Rzut młotem: 1) Węglarczyk 50.30; 2) Deja 40.20. **400 m.: 1) Danielak 51.2; 2) Kaszta** 52.4.

3.000 m.: 1) Csaplar (Węgry) 8:34,9; 2) Karwowski 8:37,8 (nowy rekord Śląska); 3) Sitko (KPW). Bieg od startu poprowadził w ostrym tempie Karwowski. Na czwartym okrążeniu wysunął się na czoło Csaplar, jednakowoż Karwowski objął prowadzenie ponownie, a Węgier minął go dopiero na ostatnim wirażu.

CZELADŹ, 23.7. — Tel. wł. — Lekkoatleci, którzy startowali w sobotę w Sosnowcu, przenieśli się na niedzielę do Czeladzi, gdzie się odbyły zawody z programem bardzo podobnym do poprzedniego. Csaplar pokonał znowu Karwowskiego, tym razem jednak na 5.000 metrów. Osiągnięty czas jest dobry, gdyż bieżnia była bardzo rozmokła z powodu ulewnego deszczu padającego przez całą noc. Mucha i Węglarczyk osiągnęli wyniki na swoim poziomie, a więc w tyczce 3 m 75 cm, a młot około 50 m. Z radością należy powitać Drozdowskiego, który po chorobie startował pierwszy raz na 800 m. Wynik 2:04,1 na rozmokłej bieżni jest dobry.

Wyniki: panowie — 5000 m: 1) Csaplar (Węgry) 15:11,4, 2) Karwowski (KPW Katowice) 15:13,4, 3) Sitko (KPW) 16.06. Rzut młotem: 1) Węglarczyk (Sokół Krywałd) 49,70, 2) Deja (KPW) 39.30. Skok o tyczce: 1) Mucha (Sokół Czeladź) 3,75, 2) Majcherczyk 3,25. 800 m: 1) Drozdowski (Pogoń) 2,04,1, 2) Kotysza (ATS) 2:11,2. Skok w dal: 1) Chmiel (KPW) 6,09. 200 m: Kaszta 23,80.

Panie — 60 m: 1) Serafinówna (ATS) 8,1, 2) Gierokówna 8,4. Kula: 1) Bregulanka (ZS Katowice) 11,00. 2) Dubielówna (Stadion) 9,23. Rzut dyskiem: 1) Bregulanka 33,57. 100 m: 1) Serafinówna 13,3, 2) Gierokówna 13,7.



BOCHEŃSKI PRZYJMUJE GRATULACJE OD JĘDRYSKA
po zwycięstwie na 100 m. st. dow. na mistrzostwach Polski w Bielsku.

Skład na Holandię ustalony

Najnowsze wiadomości pływackie

W czwartek rano wyjeżdża pływacka reprezentacja Polski do Helsinek na międzypaństwowy mecz z Finlandią. Przybędzie ona na miejsce w piątek wieczór, a że mecz rozpoczyna się w niedzielę, będzie miała okazję zarówno wypocząć po męczącej podróży, jak i zapoznać się ze specyficznymi warunkami, w jakich się on odbędzie. Mecz bowiem, jak donosiliśmy, odbędzie się na basenie w morzu.

W sobotę kapitan związkowy p. Berlik ustalił ostatecznie skład ekspedycji. W wyniku obserwacyj i eliminacji na obozie wyznaczył na 200 mtr. st. Klas. Gietkównę i Kandlównę. Obie znajdowały się w formie graniczącej z rekordem Polski. W sobotę jednak z powodu niesubordynacji Kandlówna usuniętą została z reprezentacji i zastąpiono ją Szumiłowską.

Ostatecznie do Finlandii jedzie 26 osób. 22 zawodników, kierownictwo w osobach pp. Berlika, mec. Chęcińskiego i sędziego Semadeniego oraz 1 osoba na koszt własny. Osobą to jest dobrze znany naszym pływakom, organizator ostatnich i poprzednich mistrzostw Polski w Bielsku, sekretarz tamtejszego magistratu mgr. Hess.

★

Mecz z Włochami jest coraz bliższy „odwołania. Włosi nie odpowiedzieli na ostatni list P. Z. P., najprawdopodobniej więc spotkanie zostanie skreślone z kalendarzyka. Jeśli się tak stanie, P. Z. P. powinien odrazu pomyśleć o zorganizowaniu jakiejś imprezy zastępczej. W Warszawie przecież ani razu w bieżącym roku nie widzieliśmy naszych pływaków.

★

Jeszcze jeden oficjalny wyjazd zagranicę oczekuje pływaków polskich w bieżącym sezonie letnim. P. Z. P. uzgodnił termin i warunki z Rumunami, którzy zaprosili do Bukaresztu reprezentację waterpolową i sztafetę 4x200 mtr. st. dow. P. Z. P. zaproszenie przyjął i nasza reprezentacja wystąpi tam 3-go września. Rewanż przewidziany jest na rok 1941, choć możliwe jest, że P. Z. P. zorganizuje go już w roku przyszłym, i byłby to ostateczny egzamin naszej sztafety i waterpolistów przed wyjazdem na Olimpiadę do Helsinek.

★

Dr Kokalij-Kowalewska-Pietrzykowska, wielokrotna mistrzyni Polski w skokach z wieży wyjeżdża w najbliższych dniach do Afryki w celach naukowych.

★

Program węgierskich waterpolistów na najbliższy okres przewiduje przyjęcie waterpolistów polskich w połowie sierpnia. Jak donosi prasa węgierska Polacy będą grać — chodzi prawdopodobnie o Ślązaków — 13 sierpnia w Koszycach, 15-go w Eger i 17-go w Miskolcz.

Kolejarze z Bydgoszczy biją Duńczyków

Słaba forma reprezentacyjnych wioślarzy

Międzynarodowy charakter obecnych regat ratują zaledwie dwie osady zagraniczne: czwórka Rokkluben Skjöld z Kopenhagi i łotewski skiffista z Jelgavaer Ruder-Club Jelgava — E. Henzels.

SŁABA OBSADA

Jeśli się zważy, że Duńczycy przyjechali, aby walczyć w biegu czwórek o mistrzostwo miast nadbałtyckich, w konkurencji, w której biorą udział corocznie i tradycyjnie, Łotysz natomiast startuje w biegu o puchar ministra Berzinsa, a więc w obu wypadkach pod pewnym „przymusem moralnym", staje się rzeczą niewątpliwą, że dla wioślarzy zagranicy, start w Polsce nie uchodzi za zbyt wielką atrakcję.

Na razie sytuacja tak się przedstawia, że zagranicą liczą się tylko z Vereyem i nie ulega wątpliwości, że klasa pozostałych naszych reprezentacyjnych naszych zawodników odbiega wiele od jego klasy. Przy tym stanie rzeczy, przyjazd na prawdę silnych osad zagranicznych, europejskiej klasy, pociągnąłby za sobą pogrom naszego wioślarstwa. W czwórkach ze sternikiem i bez sternika oraz w ósemkach, w każdym razie.

Przedsmak tego mieliśmy dziś, kiedy osada duńska, fizycznie mniej, niż przeciętna, zato nieźle wyszkolona technicznie i dobra kondycyjnie, biła bez wysiłku. drugą z kolei w Polsce czwórkę WKS „Śmigły", osadę, o wspaniałych po prostu walorach fizycznych i składającą się ze starych bądź co bądź zawodników (2 byłych olimpijczyków). Nie startowała tu osada KPW, aele rewelacyjnych wyników trudno i tu oczekiwać. Kolejarze mają przed sobą jutro dwa ważne biegi — czwórki o mistrzostwo miast nadbałtyckich i ósemki o mistrzostwo m. Bydgoszczy, woleli zatem oszczędzać się dziś jeszcze.

Ale też żaden z biegów nie miał na prawdę swojej „historii", a widownia nie miała powodu do zbytniego denerwowania się przebiegiem walk.

POD ZNAKIEM MŁODYCH

Zresztą, poza wspomnianym biegiem czwórek i startem Vereya w jedynkach dzisiejszy program regat stał pod znakiem „młodzieży". Egzamin wypadł wcale zadawalająco. O ile wśród osad „seniorów" nie można było dostrzedz, niestety, większych postępów, o tyle nowicjusze tak liczbą, jak i ambicją oraz kondycją fizyczną, wykazali, że „świeża krew" w wioślarstwie polskim istnieje i będzie mogła w przyszłości uzupełniać powstające szczerby. Poza „Wisłą" warszawską, która dzięki zwycięstwu w ósemkach nowicjuszy i czwórkach półwyścigowych, wysunęła się na pierwsze miejsce w punktacji dnia dzisiejszego, podkreślić trzeba wyniki prowincji, więc Grudziądza oraz Wilna, które także w czwórkach II klasy zademonstrowało wspaniały, ale surowy materiał.

Gdyby władze WKS „Śmigły" zechciały na prawdę popracować nad swoimi wioślarzami, nie ulega wątpliwości, że w rękach odpowiedzialnego trenera ci ludzie zaawansowaliby niechybnie do ekstra klasy europejskiej.

Organizacja regat, jak zwykle. znakomita. Publiczność nie dopisała, spowodowała to jednak niepewna pogoda i wczesny początek regat (o g. 14.30). Zawody rozpoczęły się odegraniem hymnów państwowych (polskiego. duńskiego i łotewskiego), po czym nastąpił start czwórek II kl.

WYNIKI SOBOTNIE

Wyniki poszczególnych biegów były następujące: 1) Policyjny KS (Bydgoszcz) czas 6.37. 2) WKS Śmigły (Wilno) 6:37,2. 3) Oficerski Yacht Klub (Warszawa) 7:16. 4) Wisła (Grudziądz 7:21,8.

Jedynki nowicjuszy: 1) Koschovitz (WRV) 7:29,1. 2) Wilhelm Reich (brat znanego Ewalda) 7:30,4. 3) Kostrzewski (AZS Kraków) 7:42,4. Koschovitz wygrywa pewnie mimo fatalnego sterowania.

Ósemki nowicjuszy: 1) KW Wisła (Warszawa) 6:21, 2) AZS Warszawa 6:22,2, 3) BTW Byydgoszcz 6:29,6. Ładne i nieoczekiwane zwycięstwo Wisły. Osada AZS Warszawa robi wrażenie przemęczonej.

Czwórki 1 kl.: 1) Rokkluben „Skjöld" Kopenhaga 6:19,2. 2) WKS Śmigły Wilno 6:21,6, 3) AZS Poznań 6:33,4. Duńczycy prowadzą od startu i wygrywają pewnie. Osada Śmigłego na finiszu mocno dochodzi. Świadczy to o wielkim zapasie sił tej osady, ale także o złej taktyce w czasie biegu. Osada AZS Poznań daleko z tyłu.

Jedynki II kl.: 1) Dezsö 7:21,2, 2) E. Koschvitz (WKV Grudziadz) 7:36,4. Łatwe zwycięstwo krakowianina nad zmęczonym poprzednim biegiem i fatalnie sterującym Koschovitzem.

Czwórki półw. pań: 1) Grudz. Tow. Wiośl. Wisła 6:22.4, 2) Polic. KS (Bydgoeszcz) (osada nie nie ukończyła biegu).

Czwórki półwyścigowe: 1) Wisła (Warszawa) 7:08,2, 2) Klub Wioślarski Gdańsk 7:10, 3) Pol. KS (Bydgoszcz) 7:10,6, 4) K. W. Gopło (Kruszwica) 7:21,8.

Bardzo piękna i ambitna walka na finiszu. Odległości pomiędzy poszczególnymi osadami minimalne.

Jedynki I kl.: 1) Verey (AZS Kraków) 6:56,8, 2) Reich Evald (R. C. Frithjof) 7:08,4, 3) E. Henzels (Łotwa) 7:19,8. Verey prowadził zdecydowanie cały czas, Łotysz w biegu tym nie odegrał żadnej roli.

Czwórki nowicjuszy II kl.: 1) Grudziądzkie Tow. Wiośl. 6:46.2. 2) BTW (Bydgoszcz) 6:52.

W biegu tym startowała osada Kurylowicz, Manitius w dwójce bez sternika, celem porównania czasów, osiągając słaby dość wynik 7:00,8. Osada ta nie imponuje; trudno wróżyć jej w Budapeszcie większy sukces.

Dwójki podwójne młodszych: 1) AZS (Kraków) 6:48, 2) R. V. Germ. (Poznań) 6:59,2. Krakowianie technicznie wiosłują b. pięknie i pewnie. Młoda ta osada, rosnąca „ wcieniu" Vereya, zasługuje na uwagę.

DRUGI DZIEŃ

Bydgoszcz, 23.7. — Tel. wł. — Drugi dzień regat międzynarodowych w Bydgoszczy dostarczył licznie tym razem zebranej publiczności (ok. 8 tys. osób), wiele emocji i niespodzianek. W czwórkach Bałtyku zwyciężyła Polska przed Danią (KPW Bydgoszcz), w ósemkach o mistrzostwo miasta Bydgoszczy zwyciężył AZS Poznań, bijąc obu faworytów — KPW Bydgoszcz i AZS Warszawa.

Wyniki w ogóle potwierdziły wczorajszą naszą opinię o spadku klasy seniorów i o obiecującym poziomie nowicjuszy. Zwycięstwo KPW przed duńczykami uzyskane zostało z trudem, a jeśli się weźmie pod uwagę, że osada duńska startuje na cudzym terenie i przy obcej publiczności, że w dodatku jest młodziutka i słaba stosunkowo fizycznie, stan ten u kapitana związkowego musi budzić niewesołe refleksje przed meczem z Węgrami.

Sytuacja przed tym meczem jest w ogóle dla PZTW trudna. Zwycięska w eliminacjach w Kruszwicy czwórka bez sternika BTW Bydgoszcz i ósemka AZS Warszawa przegrały swoje biegi, — a wysłanie do Budapesztu ich zwycięzców nie wiele poprawi sytuację.

Decyzja kapitana związkowego idzie w kierunku utrzymania eliminacji w Kruszwicy i uznania ich za obowiązujące. W tym wypadku do Budapesztu pojechaliby: w jedynkach Verey, dwójki podwójne — Verey i Ustupski, dwójki ze sternikiem i bez sternika — Kuryłowicz i Manitius, czwórki ze sternikiem KKW, bez sternika BTW, ósemki — AZS Warszawa.

W dwójkach bez sternika nie stanął na starcie Braun z Żydzikiem; utrudnia to poznanie Kuryłowicza w tej konkurencji. Zbyt różowo jednak to nie wygląda. Wyniki osad na wiosła długie na podstawie uzyskanych czasów, należałoby ocenić jako niezłe u nowicjuszy, słabe u seniorów. Na krótkie wiosła potwierdziła się ponownie dominacja Krakowa, tak w biegach seniorów jak i młodszych.

Wyniki szczegółowe były następujące (pomijamy walkovery): czwórki bez sternika AZS Poznań czas 6,18,2, 2) BTW 6,19,8. Osada AZS prowadziła niemal od startu, wiosłując doskonale technicznie wygrała dosyć pewnie.

Osemki młodszych AZS Warszawa 6,01,4, 2) BSW 6,06,5. Osada AZS wygrała zdecydowanie ponad 1 długość.

PUCHAR BAŁTYKU

Czwórki mistrzostw państw nadbałtyckich 1) KPW Bydgoszcz 6.19,2. Skład: Dondajewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński, sternik Jankowski. Osada KPW prowadzi o 2 długości. Na 500 m. Duńczycy dochodzą. Walka b. piękna i zacięta trwa cały czas. Wcześniejszy finisz KPW zapewnia mu zwycięstwo przed przeciwnikiem, wiosłującym b. pięknie technicznie i dochodzącym KPW wyraźnie na ostatnich metrach, 2) Rekkluben Skjöld czas 6,19.6.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy 1) KPW Bydgoszcz, czas 7,03,6, 2) Gdańsk, 7,09,8 i 3) Wisła (Grudziądz) 7.10,4, 4) KW Gopło 7.15, 5) Wisła (Warszawa) 7,16,8, 6) PKS Bydgoszcz 7,25,2.

Jedynki młodszych 1) AZS Kraków, 7,16, 2) Frithjof 7,28,8, 3) Grudziądzki RS 7,32.

Czwórki pań. WKW 5,43,6, 2) BKW 5,45,5. Osada warszawianek wygrała w koskonałym czasie i w b. dobrej kondycji. Jedynki miast nadbałtyckich 1) Reich 7,17,2, 2) Henzel (Łotwa) 7.19,4.

Czwórki młodszych PKS Bydgoszcz 6.36,4, 2) Wisła (Grudziądz), 3) Oficerski Jacht Klub (Warszawa), 4) KPW Bydgoszcz.

Jedynki pań 1) Keppelówna (AZS Wilno) 6,05,4. 2) Szusterowa 6,17,4. 3) Kryńska 6,19,5.

Czwórki nowicjusze pierwszej klasy 1) BTW 6,46,8. 2) KW Gdańsk 6,52,4, Dwójki podwójne 1) AZS Kraków 6,25, 2) RC Fritchjof Bydgoszcz 6,37,3. Łatwe i pewne zwycięstwo Vereya z Ustupskim nad braćmi Reichami.

Ósemki 1) AZS Poznań 5,44,4 osada Koryłowicz, Manitius, Lepecki Stachowiak, Konieczny, Serwo, Wieczorek, Teriszwili. 2) KPW Bydgoszcz 5.46, 3) WKS Śmigły 5,47, 4) AZS Warszawa 5.50. Od startu wyszedł KPW i prowadzi przez pierwszych 300 metrów, AZS Warszawa dochodzi, na 500 metrów dochodzi zwolna AZS Poznań, po czym na 1000 metrów prowadzi już o pół długości. W czasie biegu wyrabia jeszcze większą odległość i prowadzi około 2 długości. Na finiszu KPW i Śmigły nieznacznie dochodzą. Wygrana AZS poznańskiego była wielką niespodzianką.

Automobiliści polscy jadą na Zachód

Nowe wozy mistrzów kierownicy

Doskonały kierowca francuski Quatresous, podczas swego ostatniego pobytu w Polsce, w rozmowie o automobilowych imprezach Europy uszeregował trzy czołowe raidy europejskie wg. kolejności następującej: 1) Raid Liege — Rzym — Liege, 2) Grand Prix Polski, 3) Rallye Monte Carlo. Klasyfikacja ta wynika z trudności na jakie napotyka kierowca i jego wóz.

Nie ulega wątpliwości, że raid królewskiego Automobilklubu Belgii jest w rzeczywistości imprezą najcięższą, choć ze wszystkich wymienionych imprez najmniej skomplikowaną.

Zainteresowanie polskich kierowców imprezami zagranicznymi jest, w ostatnich czasach bardzo znaczne. Nie ma się czemu dziwić. Nasze czołowe gwiazdy automobilowe reprezentują dziś najwyższą klasę europejską. Jeśli w raidzie do Monte Carlo nie wysunęliśmy się dotychczas na czoło, to przypisać to należy tylko brakowi odpowiednich maszyn o charakterze sportowym. Polacy na Hotschkissach, Delahacjach czy Talbotach walczyliby bezsprzecznie o pierwsze nagrody.

Według ostatnich sprawdzonych wiadomości, polski sportowy tabor motorowy powiększy się o kilka wozów dużej klasy. Niektórzy z naszych kierowców nowe maszyny już docierają. Po Warszawie „kręci się" Nowak na wspaniałym czerwonym wozie sportowym — to słynna dwulitrowa BMW 80. Maszyna teoretycznie wyciągająca 160 km na godz. Wóz ten zastąpi Nowakowi angielskiego MG, który nie nadawał się na imprezy o charakterze obsadzanych przez polskich kierowców.

Drugą realną zdobyczą „taborową" wydaje się być Hotschkiss zakupiony przez Borowika. Miejmy nadzieję, że zwycięska fabryka ostatniego Rallye Monte Carlo dała Borowikowi wóz naprawdę wysokiej klasy.

Lada moment dostanie do rąk słynną trzylitrówkę Citroena, nasz doskonały automobilista Kołaczkowski. Jeżeli wierzyć citroenowskim szefom reklamy wóz będzie rewelacją rynków w zakresie sportowym.

Wiele jest poza tym niesprecyzowaynch pragnień i zamierzeń. Mazurek ciuła jakoby „forsę" na zakup maszyny sportowej, Grossman zadatkował jakąś maszynę angielską. Prądzyński grzebie się w prospektach i magazynach automobilowych w poszukiwaniu „czegoś odpowiedniego".

To zainteresowanie dla maszyn sportowych ma jedną ważną zaletę — pozwoli naszym kierowcom na równą walkę z czołowymi kierowcami Europy, oraz na częstsze (i ważne z punktu widzenia propagandowego) starty zagranicą.

Ostatnio na przykład wydaje się niewątpliwym start polskich kierowców w najcięższym raidzie europejskim słynnym Rallye Liege — Rzym — Liege. Raid rozegrany zostanie w dniach 16 — 20 sierpnia. Z Polski na imprezę wybiera się kilku kierowców. Najbardziej realne możliwości ma para Nowak — Prądzyński, która ma startować na szybkiej BMW 80, postanowiony jest również start pary Borowik — Wierzba na Hotschkissie. Wielką ochotę na start mają również kierowcy Chevroletów. Najbardziej realnym wydaje się udział w imprezie Mazurka, który jakoby powziął szalony plan prowadzenia wozu bez zastępstwa (4500 km prawie non stop). O starcie myślą poważnie dwie nasze automobilistki Zagórna i Kuncewiczowa. Ma jakoby zadebiutować w imprezie zagranicznej kierowca Chevroletu — Rychter, który po ostatnich niepowodzeniach w kraju chce „odegrać się" poza jego granicami, względnie w... twórczości sprawozdawczej.

Raid Liege — Rzym — Liege ma długą tradycję. Polega on na przejechaniu trasy około 4500 km z przeciętną 50 km na godz. bez żadnych neutralizacji. Częste sprawdzanie szybkości stanowi dla zawodników trudność największą, zwłaszcza jeśli się zważy, że odcinki mają maksimum po 250 km, a kontrolowane sektory górskie liczą po... 15 km. Organizatorzy tak utrudnili imprezę (wyznaczając kontrole na przełęczach), że nie zdarzyło się by którykolwiek z zawodników przebył imprezę w przepisowym czasie, a więc bez punktów karnych. Impreza poza tym jest bardzo prosta. Poza jazdą okrężną nie ma żadnych prób. (Są tylko badania techniczne wozu).

W roku bieżącym raid przebiegnie z Liege (właściwy start w Spa) do Lyonu przez przełęcz alpejską (Mont Denis) do Turynu, stąd przez Genuę, nad brzegiem morza, drogą pełną zakrętów do Pizy, następnie przez góry do Sieny na Rzym, Perugia, Wenecję (Mestre) przez Dolomitz do Cortina D'Ampezzo. Tu zacznie się najcięższy odcinek. W drodze do Bolzano zawodnicy będą musieli pokonać cztery przełęcze. Z Bolzano trasa prowadzi wyżej położonymi (i nie zabezpieczonymi) drogami górskimi we Włoszech przez przełęcz Stelvio (2800 m) i Gavio (2600 m). Po zatoczeniu pętli zawodnicy wracają do Bolzano, skąd dolinami pojadą do Gmund (d. Austria) przez najbardziej stromą przełęcz na świecie (32% wzniesienia) Katschberg, później przez trzy przełęcze do Insbrucka, a później przez Ulm, Stutgart, Kolonię, Brukselę do Liege (Spa).

Obsadę wozu stanowią dwaj kierowcy, którzy prowadzą na zmianę. Pasażerów zabierać nie można. Wozy podzielone są na dwie kategorie: do 1500 ccm i ponad 1500 ccm. (ems)

Notatnik piłkarza

12 DRUŻYN LIGOWYCH LOZPN

Zostały wylosowane rozgrywki o mistrzostwo lwowskiej Ligi okręgowej, w których w roku bieżącym weźmie udział 12 drużyn (spadły Korona — Sambor i WKS Jarosław — wchodzi mistrz klasy A): Czarni, Hasmonea, RKS, Lechia, Pogoń I B, Ukraina ze Lwowa, Junak z Drohobycza Polonia i Sian z Przemyśla, Pogoń ze Stryja, Resovia z Rzeszowa oraz mistrz klasy A, który zostanie wyłoniony z eliminacyjnych spotkań między T.S.L.-em (Lwów) a Strzelcem (Borysław). Rozgrywki rundy jesiennej mistrzostw roku 1939/40 rozpoczynają się 20 sierpnia i tawać będą do 5 listopada. (P)

JUNAK PROTESTUJE

W związku z odbytymi w Łucku zawodami o wejście do Ligi PZPN Junak — PKS, które dały wynik remisowy 1:1, Junak drohobycki wniósł protest do PZPN-u a to z tego powodu że bramki były o 18 cm. niższe, aniżeli przepisy wymagają. Protest ten, który został zgłoszony sędziemu przed zawodami i zanotowany w sprawozdaniu sędziowskim ma wszelkie szanse powodzenia. Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia PZPN-u i w razie uwzględnienia zostanie mecz Junaka z PKS-em powtórzony. (P)

LWOWSKI OKRĘG PZK organizuje we wrześniu „III Ogólnopolski Spływ kajakowy Dniestrem z Halicza do Zaleszczyk na Winobranie". Na spływ ten obowiązywać będą zniżki 66%. (P)

PROJEKTY ŚL. OZPN

Tak się złożyło, że śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zaczyna swój międzynarodowy sezon dopiero w sierpniu. Wszystkie bowiem zamiary dotychczas spaliły na panewce. Obecnie mamy już tę pewność, że zakontraktowana na 4 sierpnia do Katowic a na 6-go do Chorzowa drużyna północno-afrykańska jest już w drodze, gdż 18-go lipca wsiadła na okręt. Reprezentacja Tunisu (Ligue de Tunisie de Football Association) rozegra swoje pierwsze spotkanie w Polsce, poczym udaje się na Tournee po krajach bałtyckich. Nauczeni doświadczeniem ślązacy zastrzegli sobie umową, że w razie niedojścia imprezy do skutku otrzymują zwrot wszystkich wyłożonych kosztów z prawem żądania ich przez Związek Państwowy. Przeciwnikiem Afrykańczyków będzie reprezentacja śląska.

Nowy program międzynarodowy przewiduje ponadto przyjazd w końcu sierpnia włoskiej drużyny „Torino" oraz mistrza Portugalii „Benfica" z Lizbony. (Skończy się zapewne znów na zapowiedziach. Radzilibyśmy szukać najmniej „egzotycznych" okazów).

REKORDY BIUROKRACJI

O chaosie, jaki panuje w Zagłębiowskim O. Z. P. N. świadczy następujący fakt: Jesienią ubiegłego roku stwierdzono w aktach okręgu, że Amatorski K. S. — Niłka jest winien okręgowi pewną kwotę z tytułu składek. Wobec tego unieważniono AKS-owi 3 mecze i odebrano punkty. Ukarany Klub wytłumaczył okręgowi, że jest w porządku, gdyż jeden z członków zarządu Klubu jeżdżąc na zebrania okręgu nie likwidował kosztów lecz kazał je przelewać na konto zaległych składek. Okręg przyjął tłumaczenie do wiadomości i przywrócił AKS-owi odebrane punkty. Sprawa byłaby w porządku, gdyby AKS nie miał nieprzyjaciół, którzy nie dawno sprawę wywlekli na nowo i okręg znowu odebrał AKS-owi punkty, bo okazało się, że po rozliczeniach kosztów podróży członka zarządu AKS pozostał winien okręgowi... 2 (słownie dwa) złote!!!

600 ZŁ SUBWENCJI

PZPN przyznał Okręgowi Zagłębiowskiemu subwencję w wys. 600 zł, na urządzenie obozu wyszkoleniowego w Centurii pod Zawierciem. Kierownikiem tego obozu będzie trener M. Spojda. (r)

WARSZAWA — HONGRIE (!)

Do jednego z działaczów piłkarskich nadszedł przed dwoma miesiącami list, wysłany przez redakcie oficjalnego organu FIFA. Adres brzmiał Warszawa — Hongrie. Działacz ów odpisał w tych dniach tłumacząc spóźnioną odpowiedź zbyt późnym otrzymaniem korespondencji, która „obleciała" najpierw całe Węgry... (r)

KOSZYKARZE W BUDAPESZCIE

Z końcem września r. b. organizuje Węgierski Zw. Piłki Ręcznej wielki, międzynarodowy turniej koszykówki, na który zaproszono reprezentacje Bułgarii, Turcji, Grecji, Jugosławii i Polski. PZPR przyjął zasadniczo to zaproszenie, postanowił jednak wysłać tylko jedną z drużyn klubowych, ewentualnie wzmocnioną paru reprezentantami. (r)

OBÓZ SZCZYPIORNISTÓW W CZĘSTOCHOWIE

W dniu 21 sierpnia rozpocznie się w Częstochowie 14-dniowy kurs wyszkoleniowy dla szczypiornistów, obojga płci. oraz lokalnych sędziów.

Wyniki meczu

Węgry Płn. — Polska Płd.

Wyniki 100 m: 1) Danowski (P) 10,6 nowy rekord Polski, 2) Dabor (W) 11, 3) Guliat (W), 4) Krzanowski (P). Skok o tyczce: 1) Zsuffka (W) 3,60, 2) Balossy (W) 3,20, 3) Kluczewski (P) 3,20, 4) Bochenek (P) 3,20, 800 m: 1) Arady (W) 1:56,8, 2) Soldan (P) 1:58, 3) Korzeniowski (P) 2:01,7, 400 m płotki: 1) Berdessy (W) 58,6, 2) Niemiec (P) 60,4, 3) Kovacs (W) 60,8, 4) Oszast (P). Trójskok: 1) Kaprosi 13,66, 2) Serafini 13.63, 3) Borsting (W) 13,52, 4) Semkowicz (P) 1500 m: 1) Soldan (P) 4:08.6. 2) Grabczyński (P) 4:12,2, 3) Jolka (W) 4:13,6, 4) Baranyi (W) 4:21. 400 m: 1) Orady 52,2, 2) Jaremko (P) 53,8, 3) Kucharski (P) 55. 2) Berdessi 55,2, rzut dyskiem: 1) Chorwat (W) 41,84, 2) Żłobicki (P) 40,80, 3) Kelemen 39,54. skok w dal: 1) Serafin (P) 6,93, 2) Kelemen (W) 6,92, 3) Niemiec 6,74. Rzut oszczepem: 1) Kinal (W) 55,84, 2) Csanyi (W) 53,31, 3) Żłobicki 53, 5000 m: 1) Nowacki (P) 15:46,5, 2) Kurzaj (P) 16:24,4, 3) Legstoi (W) 16:25,2. Sztafeta szwedzka: Węgry 2:04,8, w składzie: Gabory, Nowak, Berdessi i Orady, 2) Polska 2:07, 8 w składzie: Krzanowski. Danowski, Kucharski i Korzeniowski.

Po zawodach odbył się bankiet w sali prezydium miasta.

Ujpest gromi Ferencvaros

Depesze zagraniczne z niedzieli

BUDAPESZT. 23.7. — Tel. wł. — Pierwsze spotkanie finałowe Mitropacup wygrał mistrz Węgier Ujpest, bijąc bez wysiłku Ferencvaros 4:1 (2:0).

WIEDEŃ — BELGRAD 2:2

CELOWIEC. 23.7. — Tel. wł. — Mecz międzymiastowy Wiedeń — Belgrad zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Bramki dla Austriaków strzelili Stroh i Hanreiter, dla Jugosłowian — Petrovic.

NIEMCY — SZWECJA 2:0

HANOWER. 23.7. — Tel. wł. — W meczu pływackim Niemcy pokonali Szwecję w stosunku 2:0, wygrywając wysoko piłkę wodną i sztafetę 4x200 mtr. w czasie 9:17,2. Najlepszy czas w sztafecie miał Koenniger 2:17,1, przed Borgiem 2:17.5.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN. 23.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa tenisowe Niemiec przyniosły tytuły Henklowi. Sperling w singlach, Henklowi i Menzlowi w dublu, Wheeler, Smith w mixcie i Sperling, Schneider w dublu pań.

W półfinałach byli sami Niemcy: Koch, pogromca Metaxy, Goepfert, pogromca Szigetiego, Henkel. Menzel. W półfinałach pań — sama zagranica.

Henkel, Menzel, Metaxa i Goepfert wyjechali już do Zagrzebia na mecz z Jugosławią.

NOWY REKORD ŚWIATA

BERLIN. 23.7. — Tel. wł. — Na zawodach w Garmisch Włoszka Testoni uzyskała na 80 mtr. przez płotki 11.3, bijąc własny rekord świata. ustanowiony zaledwie przed tygodniem o 0,2 sek. Mauermayer rzuciła kulą 13,68, a dyskiem 46 mtr., Gelius oszczepem 44,98.

Rekordzista świata Schroeder rzucił dyskiem 50.95.

TOUR DE FRANCE

Pierwszy etap pirenejski Pau Toulouse (311 klm) stał pod znakiem faworyta Belga Vissersa. Na 111 klm, u stóp przełączy Aubisque, mierzącej ponad 2.000 mtr. uciekł samotnie minął przełęcz o 6 sek przed Bailleux powiększył przewagę na przełęczy Tourmalet do 2 min, i do 4 min na przełęczy Aspin. Na metę wpadł mając 4 min przewagi nad S. Maes w czasie 10:23:27. Vissers zaawansował w klasyfikacji ogólnej z 23-go na czwarte miejsce! Prowadzi wciąż Vietto, specjalista od gór, który wypadł jednak na przełęczach pirenejskich blado i zajął dopiero piąte miejsce wśród wspinaczy za Vissersem, S. Maes, Ritserveldem i Gianello.

Na bieżniach kraju

NOWY REKORD KORDASA

Podczas towarzyskiego lekkoatletycznego spotkania pań klubów bydgoskich Polonia — Czerwski, zakończonego wysokim zwycięstwem lekkoatletek Polonii (52:32), odbyły się dwie próby bicia rekordów, obie zakończone pełnym sukcesem.

Kordas uzyskał nowy rekord Polski, w rzucie młotem lepszy od rekordu dotychczasowego Węgiarczyka blisko o 2 m. Na sześć rzutów cztery były lepsze od rekordu. Oto seria: 47,97 — 51.49 — 50,51, — 51,99 52,19— nowy rekord.

Tegoż dnia Wasilewski (WKS Bydgoszcz) zaatakował rekord Pomorza na 3000 m. i uzyskał czas 9:14,8, lepszy o 9 sek. od dotychczasowego rekordu. (o)

PIĘCIOBÓJ ROBOTNICZY

W niedzielę na boisku Skry odbył się robotniczy pięciobój lekkoatletyczny. Startowali zawodnicy ze Skry, Drukarza i Gwiazdy. Zwyciężył Kasz (S) 1970 pkt. Drugim był junior z Drukarza W. Siwik, który jest coraz lepszy — 1930 pkt., 3) Kosowski (S) 1832 pkt, 4) Strumpf (G) 1825 pkt. Wyniki techniczne: 200 mtr: 1) Piluch (S) 24,3; 2) Siwik (D) 25. 1500 mtr: 1) Piluch (S) 4,26, 2) Kasz (S) 5,01. Oszczep: 1) Czuliński 34,26, 2) Siwik (D). W dal: 1) Siwik (D) 6,08, 2) Pest (S) 5,78.

PRASKI ZDRÓW

Praski wyleczył kontuzję nogi i opuścił szpital. Praskiego oglądaliśmy na trybunach w czasie mistrzostw lekkoatletycznych pań w Chorzowie. (Lud)

ZMIANA WARTY W WOZA

Dotychczasowy skarbnik Warsz. O.Z.A. p. J. Piaskowski wniósł swą rezygnację z powodu choroby. Na najbliższym posiedzeniu zarządu dokooptowany zostanie jego następca. (r).

MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKIEGO WYBRZEŻA

W drugim dniu mistrzostw tenisowych wybrzeża w Wejherowie rozegrane zostały ćwierćfinały. Ciekawsze wyniki były następujące:

W grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska pokonała Reymanową (Gdynia) 6:2, 6:0, a Łuniewska wyeliminowała Andrutową 6:4, 6:1.

W singlach panów Ign. Tłoczyński wyeliminował Bojanowskiego (Toruń) 6:2 6:2, Gotschalk — Chytrowskiego 6:2, 6:1, a Czajkowski — Kuchnowskiego 6:0, 6:1.

WEJHEROWO, 23.VII. Tel. wł. — Mistrzostwa tenisowe polskiego wybrzeża dobiegły końca. W singlu pań mistrzostwa zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, dzięki zwycięstwu nad katowiczanką Bemówną 6:0, 6:2. W grze pojedynczej panów triumfował Ign. Tłoczyński, zwyciężając we finale Czajkowskiego 6:4, 6:3, 6:2.

Mistrzostwa w deblu panów przypadło parze Tłoczyński, Hebda, po zwycięstwie nad Gotschalkiem i Ks. Tłoczyńskim 7:5, 6:4, 6:3. Do finału w grze mieszanej weszły Jędrzejowska Jadw. i Tłoczyński I, oraz Jędrzejowska Z. i Tłoczyński II. Ostatnia para poprzednio niespodziewanie uporała się z duetem Bemówna — Hebda. Finał w mixcie odbędzie się dopiero w poniedziałek. (r).

LUBLIN BIJE GRODNO W TENISIE

W Lublinie odbył się mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy WKS Unia i KS. Cresovia z Grodna. Zwyciężyła lubelska Unia w stosunku 6:2. Następnym przeciwnikiem drużyny lubelskiej będzie Lwowski KT.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. St. Nad Naroczą. Wymiary kortu patrz: „Odpow. redakcji" Przegląd Sportowy nr. 43. Dla uzyskania odpowiedzi listownej należy podać... adres. Za życzenia dziękujemy. Wzajemnie.

P. Wit. Ber. — Tomaszów Maz. — W r. 1934 finału Pucharu Davisa nie było, gdyż rozgrywki toczyły się wtedy co dwa lata (1934 — 35).

Czytelnik Przeglądu — 1) Wiśniewski; Olearczyk, Kaczor; Spojda, Gieras, Śliwa; Słonecki, Batsch, Staliński, Kowalski, Müller (z Estonią), 2) Popiel, Gintenl, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Kuchar, Batsch, Reyman, Staliński, Sperling (ze Szwecją w 1923 r.). 3) Wiśniewski; Gintel, Fryc; Spojda, Krupa, Synowiec; Kuchar, Batsch, Reyman, Staliński, Sperling (ze Szwecją 1924 r.).

Kandydat z Białegostoku — Prosimy o przysłanie swego adresu i próbnej korespondencji.

„Zwolennik Piłki" z Pabianic — 1) Wiśniewski; Gintel, Fryc; Spojda, Cikowski, Synowiec; Zimowski. Kuchar, Kałuża, Garbien, Sperling (z Jugosławią). 2) Wiśniewski; Olearczyk, Cyll; Spojda, Gieras, Śliwa: Słonecki, Batsch, Staliński, Kowalski, Müller (z Finlandią). 3) Wiśniewski; Cyll, Fryc; Styczeń, Cikowski,, Spojda; Kuchar, Batsch, Kałuża, Reyman, Sperling (z Węgrami).

Stały czytelnik z Warszawy — Węgry: Szabo; Polgar, Biro: Szalay, Süss, Lazar; Sas, Vince, Sarosi, Zsengeller i Titkos. Austria: Zührer; Andritz, Sesta; Adamek, Moser. Nausch; Riegler, Stroh, Sindelar, Jerusalem, Viertl. Sparta: Klenovec; Burger, Ctyroky; Kostalek, Boucek. Kolsky; Fascinek, Senecky, Zeman. Nejedly, Kaloczay. Ferencvaros: Hada: Tatrai, Kronenberger; Hamuri, Polgar. Lazar; Tänzer, Kiss, Sarosi, Toldi. Gyetvay.



NA TRASIE
piątego etapu Tour de France kolarze przejeżdżali przez średniowieczną miejscowość Chateau Fort de Guerande.

Curt Riess Steinam

Ameryka nie obroni Pucharu Davisa

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

BOSTON, w lipcu.

Ameryka nie jest nastrojona optymistycznie. Obawia się, że straci zdobyty przed dwoma laty puchar Davisa. Jej wielkim przeciwnikiem jest Australia. Bromwich i Quist zdają się być nie do pobicia. Wszystko przedstawiało by się inaczej gdyby Budge nie przeszedł na zawodowstwo. Budge, to były dwa, może trzy, pewne punkty. Drużyna z Budgem nie mogłaby po prostu przegrać. Bez niego...

Bez niego sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej.

Piszemy to po ukończeniu turnieju wimbledońskiego. Przyniósł on zupełny triumf Ameryki. W finale spotkali się dwaj Amerykanie. Nie zdarzyło się to od roku 1931. Triumf Ameryki przyjęto tu z wielkim entuzjazmem. Mimo to pesymiści trwają w uporze.

Zarówno w singlu jak i w dublu Amerykanie nie mieli w Europie poważnej konkurencji. Australijczycy bawili właśnie w Meksyku, gromiąc graczy miejscowych, aby wejść do tak zwanego finału strefy amerykańskiej, w którym spotkają się z Filipinami (wygrali ten mecz 5:0, bez utraty seta Przyp. Red.)

Zwycięstwa wimbledońskie Riggsa względnie Riggsa i Cooka nie mają więc w oczach fachowców wielkiej wartości.

I czym dokładniej przyglądają się oni Riggsowi, tym stają się pesymistyczniejsi.



Riggs

Już od lat zwracaliśmy uwagę na Riggsa, był to wielki talent. Jest jeszcze wielkim talentem. Ale nie rozwinął się tak, jak tego oczekiwano. Stanął w miejscu od lat. Niczego się nie nauczył. Pozostał graczem defenzywnym, którym był zawsze. Zaprzepaszcza każdą okazję do ataku.

Co gorsze, nie można na nim polegać. Jest tak nierówny, jak tylu innych graczy amerykańskich, którzy panowali w tenisie amerykańskim między Tildenem i Budgem; jak Wood, Shields, Vines, Doeg etc. Ale mieli oni tę przewagę, że grali lepiej od Riggsa, w każdym razie błyskotliwiej, w każdym razie potrafili wznosić się chwilami na wyżyny, niedosiężne dla Riggsa.

Tutejszych znawców irytuje, gdy Riggs przegrywa w mistrzostwach Francji w trzech setach z Mc Neillem, gdy Cramm roznosi go w dwu setach, gdy w Wimbledonie bije dopiero w 5 setach Cooka. Takie rzeczy nie przytrafiły się Budgowi. To wszystko świadczy o nonszalancji zupełnie nie na miejscu wobec Bromwicha i Quista.

Jest więc bardzo wątpliwe czy najlepszy amator amerykański zdobędzie choćby jeden punkt na Australii, nie mówiąc o dwu punktach.

A kogo ma Ameryka poza tym?



Parker

Przede wszystkim Elwoda Cooka. Jest on bardzo młody i nie wiele tutaj o nim wiedzą. Riggs twierdzi, że już dziś pobiłby z łatwością Sabina, Mako czy Wooda. Ale czy dojrzał już do Davis Cupu?

A co słychać z mistrzem Francji Donem Mc Neill. Tu w jego ojczyźnie uważają, że jest za młody, aby móc odegrać decydującą rolę. Ta trójka, choć brzmi to dziwnie, jest w tej chwili całą czołową klasą Ameryki.

Naturalnie jest jeszcze cała masa doskonałych graczy, którzy mogliby wejść do drużyny pucharowej. Wszyscy są utalentowani, wszyscy mogliby pobić Riggsa, Mc Neilla i Coocka, ale żaden z nich nie jest nadzwyczajny. Jest więc nie najmłodszy już Sydney Wood, niezwykle uzdolniony i niezwykle nieodpowiedzialny, który dąży do „come back". Jest Frank Shields, który ma wciąż jeszcze morderczy forhend, ale któremu praca zawodowa nie pozwala na intesywnw trening. Jest młody Wayne Sabin, który przed Paryżem i Wimbledonem był uważany za drugą rakietę Ameryki. Kroczy on od zwycięstwa do zwycięstwa, jest graczem ofenzywnym — może największą szansą Ameryki na obronę pucharu. Jest Johnny Doeg, który ew. zgrałby z Sabinem w dublu.. Jest Bitsy Grant, odnoszący wielkie zwycięstwa na południu. Jest Frank Parker, który ma podobno nowy forhend (przed tym nie miał żadnego).

Jest Mako, partner dublowy Budga, który w r. ub. nieoczekiwanie doszedł do finału Forest Hills; jest Joe Hunt, który w r. ub. wydawał się najbardzie utalentowanym graczem Ameryki, ale teraz jest w szkole wojskowej tak że trudno na niego liczyć.

Kto zagra więc z Australią W tej chwili Ameryka nie ma o tym pojęcia. Dopiero 5 ostatnich wielkich turniejów na wschodzie w lipcu i sierpniu — zadecydują o składzie.

Będzie to turniej w Sea Bright, Newport, Rye, Southampton i Logwood.

Jest też naturalnie ogromna ilość narybku. Roi się poprostu od młodych graczy, trenowanych i pilnowanych przez t. zw. Komitet pucharu Davisa. Oto parę nazwisk: van Horn, Kovacs, Sutter, Guernsney, Mulloy, Kramer, etc. Czy wśród nich znajdzie się drugi Tilden lub drugi Budge? Możliwe. Ale nie ma to znaczenia dla tegorocznych losów pucharu Davisa.

Tak jak jest dzisiaj, wydaje się, że Australia zabierze z sobą puchar.

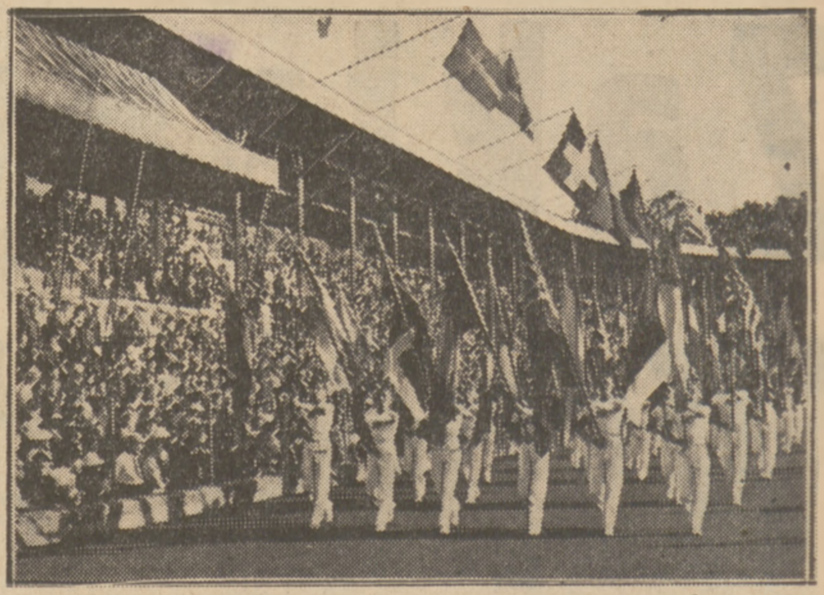
Do młodzieży należeć będzie, aby go przynieść spowrotem.

SZWECJA CZY FINLANDIA

W czwartek zaczyna się w Sztokholmie dwudniowy mecz lekkoatletyczny Szwecja — Finlandia pierwszy od czasu zerwania stosunków sportowych po słynnej dyskwalifikacji Nurmiego w roku 1932. Jednocześnie w Helsinkach odbędzie się mecz reprezentacji rezerwowych.

Oba zespoły wystąpią naturalnie w najsilniejszych składach. Mäki pobiegnie na 1500 i 5 klm. Pekuri na 5 i 10 klm., w oszczepie rzucają: Jaervinen i Nikkanen. Finowie liczą na pewne zwycięstwo, Szwedzi mają jednak też szanse na sukces. Walka będzie niesłychanie zacięta.

Szwedzi liczą m. in., że Jonsson może wygrać z Mäkim a Tillmann pobije na 10 klm., jeśli nie Salminena to Pekuriego. (nh)



WSPANIAŁA DEFILADA SZTANDARÓW
w czasie otwarcia „Lingiady", uroczystego święta gimnastyków dla uczczenia stuletniej rocznicy śmierci Henryka Linga. Swą metodą ćwiczeń gimnastycznych dał Ling podstawę wszystkim późniejszym systemom. Na stadionie sztokholmskim w obecności króla Gustawa przedefilowały drużyny 37 państw (druga od lewej Polska).

Wyścig przez La Manche

Sensacyjne projekty Skandynawian

Kopenhaga, w lipcu.

Cicho, bez reklamy zostały poczynione przygotowania do zupełnie niezwykłego wyścigu pływackiego.

To, że pływacy płyną przez kilkudziesięciu kilometrowe kanały dookoła Danii nie należy tutaj do zdarzeń niezwykłych. Kilkunastu pływaków i pływaczek, z Jenny Kammersgaard na czele, konkuruje tu z jachtami i motorówkami.

Ale duńska prasa sportowa oddawna zajmuje się zagadnieniem czy pływanie długodystansowe może być uważane za sport zawodniczy; zdania są podzielone i aby położyć kres dyskusji postanowili czołowi długodystansowcy duńscy zorganizować wyścigi pływackie przez kanał Wschodni z Danii do Szwecji.

Do tego gigantycznego wyścigu zgłosiło się siedmiu pływaków i pływaczek. W towarzystwie tym dominuje płeć „słaba", a mianowicie jest aż pięć kobiet i tylko dwu mężczyzn. Z kobiet wystartują: Jenny Kammersgaard, Elna Andersen, Sally Bauer, Asta Winkler, oraz Edith Frederiksen. Mężczyźni: Edmund i Poul Olsenowie (nie są oni rodzeństwem).

Aby nikt z uczestników nie był handikapowany, stworzono regulamin, którego przekroczenie grozi dyskwalifikacją. Zabrania się, naprzykład, trzymać się łodzi eskortującej podczas jedzenia lub picia, wszelka pomoc może być okazywana wyłącznie przez osoby specjalnie wyznaczone itd.

Przepłynięcie 30 — 40 kilometrów jest dla tych siedmiu długodystansowców normalnie tylko „spacerkiem", ale w danym wypadku chodzi o szybkość. Przy dobrej pogodzie największe szanse wygrania wyścigu ma Szwedka Sally Bauer, natomiast przy wysokiej fali lub niskiej temperaturze „faworytem" jest Jenny Kammersgaard znana ze swej wprost nieludzkiej wytrzymałości.

Jeżeli impreza ta będzie udana — wyścigi długodystansowe będą częściej urządzane, a między innymi przewidziany jest wyścig przez kanał La Manche.

POLONIA — MAKABI 6:6

Boks warszawski cierpi już na chroniczną chorobę reklamowania par, które nigdy nie pokazują się na ringu. Tak niestety było i z meczem Polonia — Makabi.

Oba zespoły wystawiły rezerwowych zawodników zamiast kilku reklamowanych asów. Podobno wszystkiemu była winna waga zawodników.. ale można przecież było ją sprawdzić przed reklamowaniem spotkania.

Niektórzy zawodnicy Polonii i Makabi wykazali stosunkowo niezłą kondycję fizyczną.

A więc przede wszystkim Aleksandrowicz, Rundstein, Szewczyk i Komuda.

W meczu nadprogramowym w wadze piórkowej Komuda wygrał przez tech. k. o. z kolegą klubowym Kędzierskim. W koguciej Rundstein (M) po dość wyrównanej walce, wygrał z Aleksandrowiczem. W piórkowej zbyt powolny Wejman (P) niezbyt zasłużenie wygrał z Handwollem, a Freiwald (M) z Leszczyńskim. Te dwie walki stały na b. złym poziomie.

Szlaz walczył z Sylwestrzakiem. Był to mecz w wadze mieszanej. Wygrał Szlaz (M), przyczem obai zawodnicy skończyli walkę groggy. Sylwestrzak jest zbyt powolny i jeszcze będzie musiał bardzo dużo popracować, aby stać się godnym zastepca Sowińskiego.

Ogólny wynik meczu 6:6.

K. G.

Tylko druga klasa Europy

na mistrzostwach tenisowych w Gdyni

W piątek wieczorem w lokalu PZLT odbyło się losowanie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski, które będą też mistrzostwami Europy Środkowej.

Zawody rozpoczynają się we wtorek na 5 pięknych placach Gdyńskiego klubu tenisowego, położonych u stóp Góry Krzyżowej, niemal nad brzegami morza, o 50 mtr od zatoki.

Mimo wielkiej ofiarności klubu gdyńskiego, który np. przeznaczył na samo sprowadzenie zawodników zagranicznych 8000 zł obsada mistrzostw, jeśli chodzi o zagranicę będzie bardzo słaba.

Przyjeżdża druga klasa europejska „Ozdobą" będą dwaj Rumuni Caralulis i Schmidt, oraz Francuz Jamain. Jugosłowianie przysyłają dobrą Kovacs i nieznanych zupełnie Konjovica, Mayera, ale są przynajmniej wytłumaczeni, gdyż 28 — 30 w Zagrzebiu odbywa się finał pucharu Davisa. Węgrzy zaproponowali zato zupełne plewy i zgłoszenia ich nie zostały przyjęte. Dlaczego nie będzie jednak grał dobry Francuz Lessueur, choć bawi on w tej chwili w Polsce, pod Warszawą, u swych krewnych?

Dlaczego nie pertraktowano z Crammem, który byłby ozdobą Gdyni, a niezależny od związku niemieckiego mógłby może przyjechać?

Czemu przypisać brak prestiżu PZLT na arenie międzynarodowej? Pieniądze były, delegaci na najważniejszych imprezach, w Paryżu i w Wimbledonie też. Mimo to nie udało się zakontraktować nikogo naprawdę godnego uwagi; Zurych, Hamburg, ba, nawet Bruksella czy Nordwijk, biją nas na głowę.

Zgłoszono do singla panów 26 graczy, do singla pań — 16, do dubla — 14 par, do dubla pań — 8 par, do mixta — 14 par.

W singlu panów rozstawiono Tłoczyńskiego, Baworowskiego, Spychałę i Hebdę. Już w pierwszej rundzie odbędzie się parę ciekawych spotkań. Ig. Tłoczyński gra z młodym Ślusarzem, Czajkowski z Mayerem (Jug.), Jamain z Tarłowskim.

Schmidt z Konczakiem, Ks. Tłoczyński z Caralulisem, Konjovic z Gotschalkiem i Baworowski z Bełdowskim. W ćwierćfinałach powinni się spotkać: Tłoczyński z Czajkowskim lub Mayerem, Spychała lub Konczak ze Schmidtem, Tarłowski lub Jamain, Hebda z Caralulisem, Baworowski z Gotschalkiem lub Konjovicem.

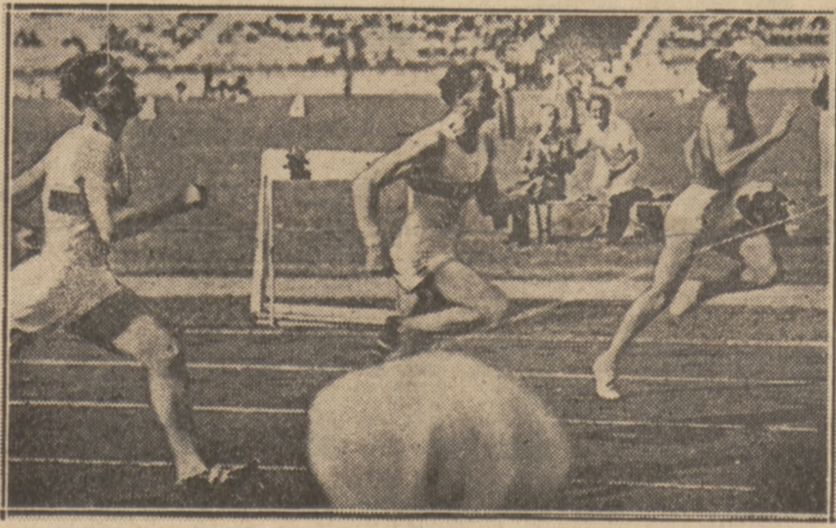
W singlu pań w pierwszych rundach: J. Jędrzejowska walczy z Andrutową, Z. Jędrzejowska z Gajdzianką lub Berescu (Rum.). Łuniewska z Bemówną i Kovacs z Siodówną.

W dublu panów: Tłoczyński, Baworowski walczą w półfinale z parą Schmidt, Caralulis, lub Jamain, Tarłowski, którzy muszą pobić Horaina, Bełdowskiego.

W drugim półfinale Hebda, Spychała spotkają się z Gotschalkiem, Ks. Tłoczyńskim lub z Konjovicem, Mayerem.

W mixcie J. Jędrzejowska gra z Ign. Tłoczyńskim, potem ze zwyciężcą spotkania Berescu, Caralulis—Łuniewska, Gotschalk, Z. Jędrzejowska — Tarłowski, Siodówna — Spychała; w drugiej połówce Kovacs, Hebda garją z Gajdzianką, Bełdowskim lub Bemówną, Baworowskim.

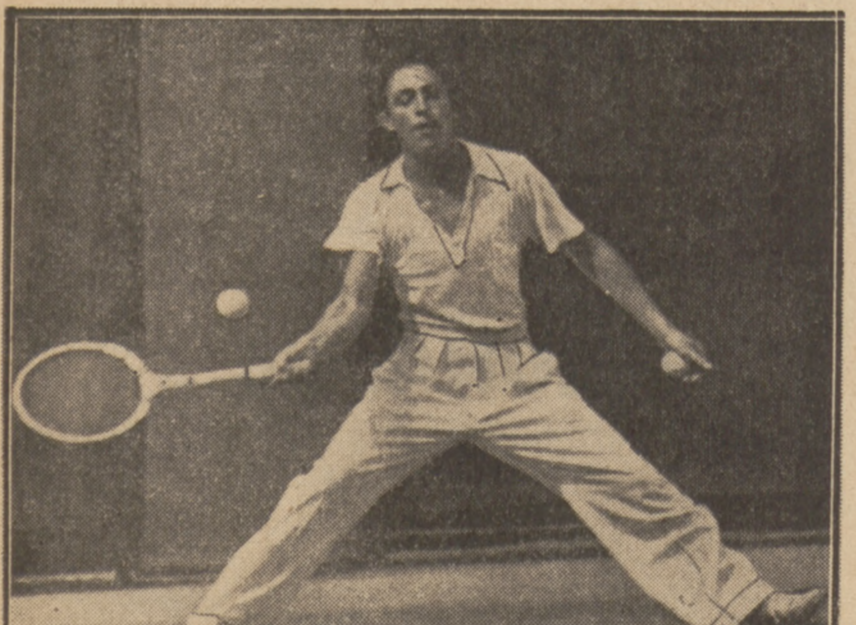
W dublu pań J. Jędrzejowska gra z Berescu, Kovacs z Gajdzianką (rodaczka Jugosłowianki Florian nie przyjeżdża), Siodówna z Bemówną i Z. Jędrzejowska z Łuniewską.



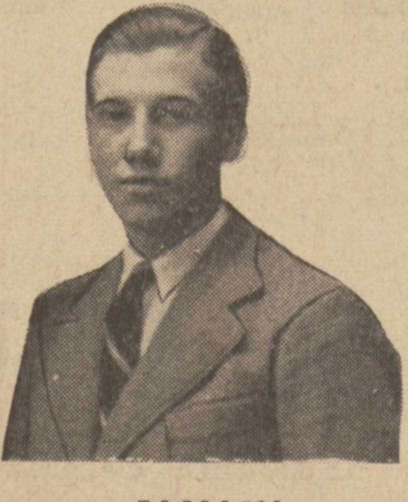
MARIANI ZWYCIĘŻA SCHEURINGA
na 200 m. w czasie 21,2 sek. podczas meczu Niemcy — Włochy.

TEN OUDEN BIJE PANÓW

Willy Ten Ouden startowała w długodystansowym wyścigu pływackim w Holandii, uzyskując czas 1:19:44. Wśród panów zwyciężył Anglik Deane w 1:11:37. Tylko pięciu panów miało czas lepszy od Holenderki.



MISTRZ SZWAJCARII — ROMANONI
Młody tenisista włoski w finale turnieju zurychskiego pokonał niespodziewanie Francuza Boussusa.



JAMAIN
będzie reprezentował Francję na międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Polski w Gdyni.



JENNY KAMMERSGAARD
przygotowuje się obecnie do wyścigu pływackiego od brzegów Danii do Szwecji. Jak wiadomo „Dannmarks Jenny" przepłynęła już Wielki Belt oraz z Danii do Niemiec (40 km.).



TA BRAMKA WYELIMINOWAŁA BOLOGNIĘ
z finału Mitropacup, gdyż mistrz Włoch przegrał z Ferencvaros 1:4 (pierwszy mecz wygrał 3:1) i w finale znalazły się obie węgierskie drużyny.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT